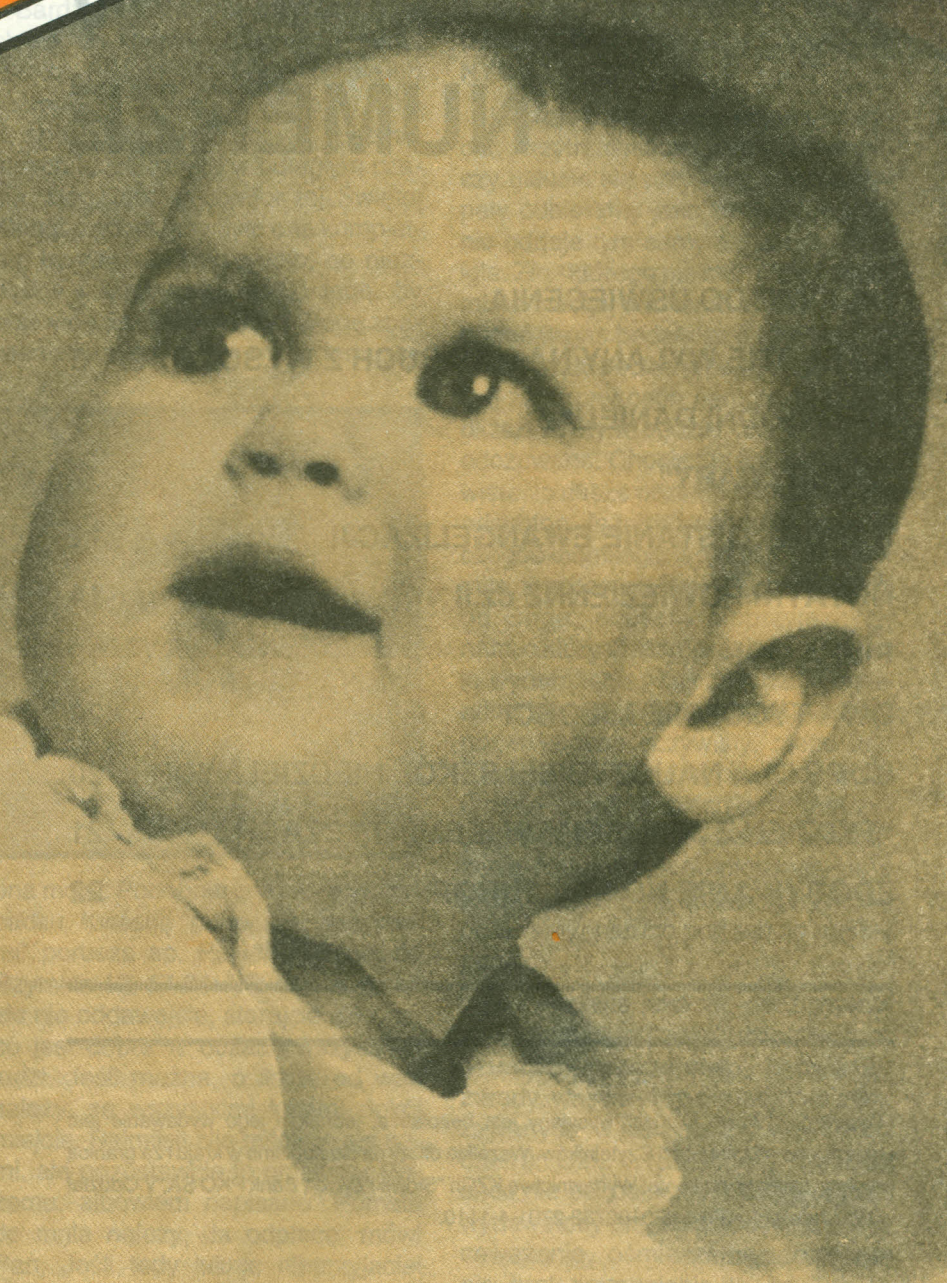


WYDAWNICTWO KZCh
„SŁOWO I ŻYCIE”
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel. 44-01-11

5-6/92

SŁOWO I ŻYCIE





SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

DAŻENIE DO UŚWIĘCENIA	3
AŻ BĘDZIE WYLANY NA NAS DUCH Z WYSOKOŚCI	5
70 TYGODNI DANIELA	6
"RUCH WIARY"	7
RAPORT O STANIE EWANGELIZACJI	11
NOTATKI POWIĘZIENNE cz.II	14
PISZĄ O NAS...	18
DWA TYGODNIE MIŁOŚCI	20
KURS DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH	20
"TYDZIEŃ Z JEZUSEM" W SIEMIATYCZACH	21
ZDOBYWANIE NOWEJ EUROPY	22

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako "odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa" uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim to, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe  cie, dobre życie. Życie nie na darmo. "Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych". Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest "światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą", pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzania Słowa w życie i pomagać im we wgłębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym. 

Miesięcznik "Słowo i Życie" wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju i za granicą prosimy kierować na konto: Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie", Bank PKO SA, V Oddział w Warszawie, Nr 501145-9102732-2701-4-1110.

Redaguje kolegium

Adres redakcji: 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114, tel. 44-06-25

Redakcja techniczna: Jan Wiśniewski

Okładka - zdjęcie: Janusz Czarnecki.

Skład i diapozytywy: "PANDA plus" Warszawa, ul. Marszałkowska 1/119, fax/tel. 25-23-20

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

UWAGA!

Bank wprowadził niewielką zmianę numeracji kont. Podajemy pełną nazwę naszego konta:

**Wydawnictwo KZCh
"Słowo i Życie"**

**Bank PKO SA, V O/Warszawa,
Nr 501145-9102732-2701-4-1110**

DAŻENIE DO UŚWIĘCENIA

"Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana". - Hebr. 12,14

Uświęcenie, cóż to takiego? Bez wątplenia jest to coś tak cennego w oczach Bożych, że Bóg szuka uświęcenia w każdym z nas. Jest to zarazem coś tak nieodzownego w życiu człowieka, że bez niego nikt nie ujrzy Pana.

A przecież celem religijnego życia człowieka jest w istocie osiągnięcie pełnej społeczności z bóstwem - jakkolwiek to bóstwo jest rozumiane - i zapewnienie sobie życia lub jakiegoś innego rodzaju wiecznej egzystencji po śmierci. Ludzie podejmują niekiedy ogromny wysiłek, by ten cel osiągnąć.

Biblia uczy nas jednak, że żaden wysiłek człowieka, żadne wyrzeczenia, czy heroiczny czyn nie przybliżą człowieka do Jedynego, Prawdziwego Boga, który jest w stanie zapewnić człowiekowi wieczne życie. Biblia przekazuje nam wieść, że jedynie Bóg, który stworzył cały wszechświat, może dać człowiekowi gwarancję wiecznego życia, ale nie wymaga za to niczego więcej, poza wiarą, że tak właśnie jest /Ef.2,8-9; Gal.2,16; 1 Tym.6,23/.

O czym więc mówi, cytowany na wstępie, fragment Pisma Świętego? Uświęcenie jawi się jako coś bardzo zagadkowego, skoro bez niego nikt nie ujrzy Pana. Oglądanie Pana w Jego królestwie jest w istocie celem każdego chrześcijanina, każdego biblijnie wierzącego człowieka. Przyjrzyjmy się więc po kolei temu, co mówi rozważany tekst z Listu do Hebrajczyków.

Zachęcenie do uświęcenia następuje tu po nawoływaniu do utrzymywania pokoju ze wszystkimi. Dla ścisłości Biblia mówi tu o dążeniu do pokoju ... i do uświęcenia... Skoro uświęcenie wydaje się tak zagadkowe, spróbujmy dociec, co Biblia mówi o dążeniu do pokoju ze wszystkimi.

Bardzo często jest tak, że jakieś słowo lub zdanie zapisane w jednej księdze Biblii znajduje objaśnienie lub rozwinięcie w innej, a nawet w kilku księgach, spisanych przez zupełnie innych ludzi, często w odległym czasie. Bóg, jako inspirator tej Świętej Księgi, zadbał, aby była ona kompletna; by zawierała wszystko, co niezbędne i wystarczające do tego, by objawić człowiekowi Bożą drogę zbawienia każdego, kto uwierzy temu, co

„... o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie ...”

ona mówi. Podobnie jest i w tym przypadku. Kwestię "pokoju ze wszystkimi" porusza ap. Paweł w Liście do Rzymian 12, 17-21: "Nikomu złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. Najmilsi! Nie mścijcie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, albowiem napisano: Pomsta do mnie należy, Ja odplączę, mówi Pan. Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo czyniąc to, węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj." Czego możemy dowiedzieć się na pewno z tego fragmentu Bożego Słowa?

1. SŁOWO TO UCZY NAS, ŻE BĘDZIEMY DOZNAWALI ZŁA OD INNYCH LUDZI.

Jako zło odczuwamy różne przeżycia. Przytrzaśnięcie palca drzwiami, czy ukłucie się przy cerowaniu skarpety odbieramy jako zło. Nikt jednak nie oddaje tym samym drzwiom, czy igle. Zło - którego nie mamy oddawać, mimo naszej ku temu skłonności - trafiać w nas będzie ze strony innych ludzi. To zło będzie w nas trafiać częściej ze strony osób nam bliskich i im bliższych, tym będzie ono boleśniej odczuwane. Chociaż jest to tak oczywiste, to nasze oczekiwania są akurat odwrotne. Jeżeli już spodziewamy się czegoś niemiłego, a zło nigdy nie jest miłe, to raczej ze strony ludzi dalekich od Boga, obcych, nieprzyjaznych nam, o których mamy niejasne, niemiłe wyobrażenie. Takich ludzi w naturalny sposób unikamy. Coś niemiłego, w sposób oczywisty, może nas spotkać z ich strony sporadycznie. Często unikanie takich ludzi jest zupełnie niesłuszne, bo nasze wyobrażenia niekoniecznie pokrywają się z prawdą. Bywa, że ludzie, których się obawiamy, bardzo potrzebują naszej pomocy.

Niewątpliwie jako zło odczuwamy: zabójstwo, kradzież, zdzierstwo, oszustwo, oszczerstwo, knowanie, zdrady, waśnie - to tylko niektóre z list, zawartych w Bożym Słowie /1 Kor. 6,9-10; Gal. 5,19-21/. Ale częściej, choć nie bezboleśnie, trafiają w nas, wydawałoby się, drobnostki, jak: lekceważenie, ośmieszenie, pomówienie, brak zrozumienia itp. itd. Tak, to się nam przytrafia, prawda?

Ale czy my sami nie jesteśmy winni takich "drobnych" uchybień? Jeżeli jesteś skłonny do przekory, choćby w żartach, jeśli postępujesz nawet słusznie, ale nie zważasz na uczucia

osób otaczających ciebie, jeśli możliwość zranienia czyichś uczuć nie skłania ciebie do rezygnacji z podjętego zamierzenia, albo zmiany drogi dościa do celu - to wiedz, że wyrządzasz innym zło. W krótkim czasie będziesz postrzegany jako ktoś, kto zadaje ból z rozmysłem, a twoje błędy będą postrzegane jako celowe działanie. Jeżeli popełniasz stale ten sam, nawet drobny, błąd, mimo, że zwracano ci na to uwagę, swoim zachowaniem lekceważysz otoczenie. A gdy usilnie wytykasz komuś jego błędy i przywary - znajdujesz się na autostradzie do waśni i swarów. Powiedzenie: "ty nie myślisz" - odczuwamy jako "jesteś głupi", a "kim ty jesteś" - najczęściej jako chęć poniżenia nas. Czyż nie zdarza się nam mówić tak, bez przypisywania tym zwrotom aż takiego znaczenia, gdy jednocześnie tak interpretujemy je, gdy skierowane są do nas?

Nawet bardzo troszcząc się o nasze stosunki z otaczającymi nas ludźmi nie jesteśmy wolni od błędów i uchybień. Bezwiednie, bez złej woli, zadajemy ból i cierpienie. Bywamy źle rozumiani, mimo najlepszych intencji. Do czasu wyjaśnienia lub przeproszenia za niezamierzone uchybienie zło odciska swoje piętno na naszych kontaktach z otaczającymi nas ludźmi.

2. SŁOWO TO ZALECA NAM, BYŚMY NIE ODDAWALI/NIE ODBIJALI/TRAFIAJĄCEGO W NAS ZŁA.

Oddawanie trafiającego w nas zła jest naturalną skłonnością człowieka. Jest to pewien spaczony wyraz poczucia sprawiedliwości, w jakie Bóg wyposażył człowieka.

Poczucie sprawiedliwości ma też aspekt pozytywny: rodzi w sercu człowieka poczucie winy, sprawia wyrzuty sumienia, gdy my jesteśmy winni, prowadzi do pokuty i zadośćuczynienia. Systemy religijne i filozoficzne są wyrazem tej głębokiej potrzeby oczyszczenia ludzkiej duszy, człowieczego sumienia ze skutków popełnionego zła - zawierają pojęcie winy i zadośćuczynienia za popełnione zło.

Biblia uczy nas jednak, że jedynie przyjęcie wiary, że bezgrzeszny Boży Syn na krzyżu Golgoty zadośćuczynił

słusznemu żądaniu Bożej sprawiedliwości, zaspakaja w pełni potrzebę oczyszczenia ludzkiego serca z poczucia winy.

To ludzkie poczucie sprawiedliwości rodzi też potrzebę oddania, "odbicia" zła, które nas spotyka. Kiedy człowiek nie oddaje złem za zło? Zawsze wtedy, kiedy nie może, znacznie rzadziej, gdy nie chce. Nieoddanie złem za trafiające w nas zło rodzi, bardzo przykry dla ludzkiej duszy, stan poczucia bezsilności, krzywdy i poniżenia. Naturalnie bowiem tylko człowiek bezsilny jest zmuszony przyjmować zło i nie reagować na nie. Człowiek silny, znający swoją wartość w naturalny sposób stara się oddać trafiające weń zło "z nawiązką". Jednak Boże Słowo uczy nas, abyśmy tego nie czynili.

**„Jeśli taknie
nieprzyjaciel twój,
nakarm go;
jeśli pragnie,
napój go...”**

3. SŁOWO TO RADZI, ABYŚMY POMSTĘ POZOSTAWILI GNIEWOWI BOŻEMU.

Bóg doskonale zna człowieka i nie jest Mu obcy stan duszy ludzkiej, będący skutkiem nieoddania złem za zło. Dlatego tuż po zaleceniu powstrzymania się od odbicia uderzającego w nas zła, Bóg radzi nam, co mamy zrobić z rodzącym się poczuciem bezsilności, krzywdy i poniżenia. Pozostawienie pomsty gniewowi Bożemu jest wychnieniem dla naszej duszy, oznacza bowiem, że sprawa nie kończy się w miejscu poczucia naszej krzywdy. Sprawiedliwy Bóg bierze odpłatę za moją krzywdę w swoje ręce. Możemy czuć się chwilowo pokrzywdzeni, ale nie pozbawieni sprawiedliwości. Boża sprawiedliwość jest gwa-

rancją zadośćuczynienia za naszą krzywdę. Pałący ból bezsilności może być zastąpiony oczekiwaniem sprawiedliwego wyroku. Błędem byłoby tu jednak fantazjowanie, w jaki sposób Bóg odpłaci za doznane przez nas zło. Tego rodzaju rozmyślanie świadczyłoby jedynie o przeniesieniu własnej pomsty ze sfery rzeczywistości w sferę myśli i marzeń. To z kolei dowodziłoby, że poczucie bezsilności i upokorzenia nie minęło. Właśnie stan braku możliwości realizacji silnych pragnień skłania do fantazjowania na ich temat. Bóg zaś chce, abyśmy byli rzeczywiście wolni od poczucia bezsilności, krzywdy i poniżenia. zachęca więc nas abyśmy pomstę pozostawili Jego sprawiedliwemu gniewowi. Jeżeli nasze poczucie krzywdy było słuszne, to i pomsta będzie słuszna. Jeżeli poczucie krzywdy było urojone, wskutek splotu okoliczności, a szatan zrobił wszystko, aby okoliczności sprzyjały wzbudzeniu w nas negatywnych odczuć, Bóg jest sprawiedliwy. Pozostawiając Bogu pomstę naszej krzywdy możemy doznać uwolnienia i bez obłudy nakarmić i napoić naszego wroga.

Czyż powstrzymanie się od oddania trafiającego w nas zła nie jest jednym z podstawowych warunków w dążeniu do pokoju ze wszystkimi?

Warto zauważyć, że ap. Paweł zachęcając do utrzymywania pokoju ze wszystkimi, dodaje: "o ile to od was zależy". Musimy być świadomi, że nawet gdy nasze postępowanie jest zgodne z Bożym zaleceniem, nie zawsze wygasimy konflikt. Nie wszystko bowiem zależy od nas. Bywa, że zła wola strony przeciwnej jest tak silna, że nie złagodzi jej nawet nasze posłuszeństwo Bożemu Słowu. Tym ważniejsze staje się w takich okolicznościach powierzenie pomsty za naszą krzywdę gniewowi Bożemu.

Tak czyniąc kroczyliśmy w kierunku kolejnego zalecenia Bożego Słowa, a mianowicie: "NIE DAJ SIĘ ZWYCIĘŻYĆ ZŁU, ALE ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ". /cdn./

Bronisław Hury

"AŻ BĘDZIE WYLANY NA NAS DUCH Z WYSOKOŚCI"

Co kojarzy się nam z tym wierszem? Jeśli przyszłoby odpowiedzieć na to pytanie bez większego zastanowienia, to prawdopodobnie powiedzielibyśmy: jest to prorocstwo Joela o wylaniu Ducha Świętego na wszelkie ciało. Może dodalibyśmy: "i wasi synowie i wasze córki prorokować będą, wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia". Dalej moglibyśmy powiedzieć o dniu Zielonych Świąt, o kazaniu Piotra, które powiedział w mocy Ducha Świętego, o 3000 zbawionych ludzi.

Słyszałem bardzo wiele kazań, które miały odpowiedzieć na pytanie: jaki był cel wylania Ducha Świętego? Z kazań tych wynikał prawie zawsze jeden wspólny wniosek: Duch Święty wylany został po to, abyśmy mogli w mocy wydawać świadectwo o zbawieniu w Jezusie Chrystusie (dowodem tego jest kazanie Piotra), abyśmy mówili z odwagą, nie bojąc się prześladowania, szyderstwa. Kiedy Duch Święty zstąpił na uczniów, przyniósł im różnorodne dary, które miały wspierać moc ich świadectwa (dar uzdrawiania, czynienia cudów), jak również utwierdzać w wierze poszczególnych wierzących i cały zbór (mówienie językami, prorocstwo). Taki sam cel ma spełniać Duch Święty i dzisiaj.

Pod wpływem takiego zwiastowania zawsze miałem zrozumienie, że Duch Święty potrzebny jest po to, abyśmy mogli skutecznie działać na zewnątrz Kościoła: w ewangelizacji, w walce z mocami ciemności.

Cytat wspomniany w tytule tego artykułu nie pochodzi z Księgi Joela, lecz z Księgi Izajasza. Jednak z całą pewnością dotyczy tego samego wydarzenia - wylania Ducha Świętego. Przeczytajmy Iz. 32,15-18. Fragment ten nie dotyczy działania Ducha na polu misyjnym (moc świadectwa, odwaga w głoszeniu Ewangelii, dary wspierające świadectwo). Ukazuje on inne pole działania Ducha Świętego;

jest nim Zbór oraz osobiste życie każdego chrześcijanina.

To prawda, że polem działania Ducha Świętego jest ten nie zbawiony świat, jest królestwo ciemności z jego władcą - szatanem /por. J. 16,8 i 2 Tes 2,6-7/. Bóg otworzył dzisiaj oczy wielu kaznodziejom na tę prawdę i wielu jest posłusznym wezwaniu Ducha do głoszenia Dobrej Nowiny. Możemy też oglądać skutki takiego działania: nowo powstałe placówki, wzrost w zborach, chrzty kilka razy w roku.

Polem działania Ducha Świętego

**„I zamieszka
na pustyni prawo,
a sprawiedliwość
osiądzie na urodzajnym polu”**

Iz 32,16

jest też zbór. Widzimy to wyraźnie w historii pierwszego zboru opisanego w Dziejach Apostolskich. Duch Święty może zachować zbór od nieczystości, od grzechu, od wpływu tego świata - jeśli damy należne Jemu miejsce.

Jednak na tym odcinku widać wiele zaniedbania. Ostry niegdyś kontrast między zborom a światem, dzisiaj staje się coraz mniej czytelny. Nonszalancja, sposób zachowania się, ubierania, kiedyś możliwe tylko w świecie, dzisiaj coraz częściej znajdują miejsce w zborze. Niezachowanie czystości w narzeczeństwie, separacja w małżeństwie, ba, rozwody - to potworne kataklizmy, które wstrząsają nie tylko "skostniałymi" społecznościami.

Różnie próbujemy to tłumaczyć, ale najgorsze jest to, że zadowalały się

jakimś wytłumaczeniem i... idziemy spokojnie dalej. A przyczyna leży w tym, że zamknęliśmy zbór przed zbawczym wpływem Ducha Świętego. Powiedzieliśmy Mu: idź i działaj w tym świecie, tam jest tyle pracy, tylu nie zbawionych, a czas łaski wkrótce się skończy. Nie marnuj czasu na zajmowanie się zborom, ludźmi już zbawionymi... Jest już najwyższy czas, aby dać Duchowi Świętemu miejsce w zborze i pod Jego przewodnictwem być wprowadzonym we wszelką Prawdę.

I wreszcie trzecie pole działania Ducha Świętego - moje osobiste życie. Jaki ogromny obszar działania! Czytamy o Duchu Świętym, że ma nauczyć nas wszystkiego /J. 14,26/. Wszystkiego! Jestem jak bezradne niemowlę i Duch Święty ma mnie nauczyć pić mleko (1P. 2,2), stawiać pierwsze kroki, utwierdzać w wierze, pracować dla Pana i, w miarę mojego wzrostu, ma nauczyć mnie przyjmowania stałego pokarmu (Hebr.5,12-14). Owocem tej pracy ma być to, o czym czytaliśmy w wyżej przytoczonym fragmencie: "zamieszka na pustyni prawo, a sprawiedliwość osiadzie na urodzajnym polu".

Czy nie ma tu wielkiej potrzeby działania Ducha Świętego? Czy jest to mniej pilne, niż działanie na polu misyjnym? Sądzę, że nie, bowiem czytamy w Ew. Mt. 16,26: "Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?" (Por. 1Kor. 9,27). Czy możemy odpowiedzieć ze spokojem, że na pustyni naszego życia, tam gdzie kiedyś było bezprawie, królowała pycha, rządziła złość, teraz mieszka Boże prawo? Czy moje myśli, pragnienia, uczynki, są wyrazem Bożej sprawiedliwości?

Kiedy poddamy się bezwolnie potokowi informacji płynącej z prasy, radia, telewizji, kiedy dojdzie do tego "wybrany" program, to czy nasze myśli nie przedstawiają wtedy pusty-



70 TYGODNI DANIELA

ni? A powinno być z nami tak, jak z Dawidem, który powiedział: "Wspominam cię na łożu moim, rozmyślam o Tobie podczas straży nocnych" (Ps. 63,7), oraz: "Budzę się, nim zaświta, aby rozmyślać nad słowem twoim" (Ps. 119,148). Rozmowy, które prowadzę, zachowanie w pracy, życie w rodzinie, moja postawa wobec bliźniego, wobec Brata, Siostry w Chrystusie - jest to ogromne pole. Czy osiadła na nim sprawiedliwość Boża? Napisana jest przeciw: "...bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym" /1P. 1,15/.

Żono, czy jesteś uległa swojemu mężowi, jak Panu? /Ef. 5,12/. Mężu, czy miłujesz swoją żonę, jak Chrystus umiłował Kościół? /Ef. 5,25/.

Bracie, Siostrze, czy uważasz drugiego wierzącego za wyższego od siebie? /Flp. 2,3/.

W tych i temu podobnych rzeczach ma przejawiać się Boża sprawiedliwość. Jeśli jej brak, jeśli w moim życiu jest jeszcze gorycz, gniew, obrażanie się, kłótnie, to znaczy, że nie korzystam w pełni z daru Ducha Świętego. Może też zamykam drzwi swojego serca, wskazując Duchowi Świętemu ten świat, na ludzi nie zbawionych...

Bóg postanowił wylać Ducha Świętego na ziemię i to się stało. Duch Boży działa w tym świecie i wielu sług Bożych jest Mu posłusznymi. Czy i ty masz w tym udział? Może odpowiesz: nie jestem ewangelistą... Duch Święty chce działać w twoim zborze. Pomagasz Mu, czy przeszkadzasz? Możesz powiedzieć: nie jestem pastorem, ani kaznodzieją i nie mam na to wielkiego wpływu... Duch Święty jest wylany po to, aby działać w twoim życiu. Tylko On może sprawić, że wypełnimy przykazanie Boże dane każdemu z nas: "Abyście postępowali w sposób godny Pana ku zupełnemu jego upodobaniu, wydając owoc w każdym dobrym uczynku i wzrastając w poznawaniu Boga" /Kol. 1,10/.

Co teraz odpowiesz? Może do tej pory mijałeś się z tym wspaniałym, Bożym Darem?

Obyś przeżył w swoim życiu cudowną, potężną Pięćdziesiątnicę.

Waldemar Świątkowski

Jedno z bardziej znaczących biblijnych proroctw znajdujemy w Księdze Daniela 9,24-27. Proroctwo to zaczyna się od słów: "Siedemdziesiąt tygodni wyznaczono twojemu ludowi i twojemu miastu świętemu...". Tekst hebrajski literalnie brzmi "siedemdziesiąt siódemek", ale prawie wszyscy bibliści są zgodni co do tego, że zwrot "siedemdziesiąt siódemek" odnosi się do 70 tygodni lat lub przedziału czasowego liczącego 490 lat.

Proroctwo dzieli ten długi okres na trzy części:

- 1) 7 tygodni (49 lat) na odbudowę Jerozolimy (Dan.9,25);
- 2) 62 tygodnie (434 lata) do czasu, gdy "Pomazaniec będzie zabity" (Dan.9,25-26);
- 3) 1 tydzień (7 lat) - w tym czasie książę (Antychryst) najpierw zawrze przymierze z Izraelem, a następnie zerwie je, pustosząc świątynię (Dan.9,27).

Pierwszym problemem związanym z tym proroctwem jest ustalenie początku odliczania czasu. Tekst mówi nam, że jest to moment, kiedy "objawiło się słowo o ponownej odbudowie Jeruzalemu" (Dan.9,25). Cała trudność wynika z faktu, że wydane były aż trzy dekryty dotyczące powrotu do Jerozolimy. Z tych trzech, dekret wydany przez Artakserksesa w 445 roku p.n.e. wydaje się najlepiej odpowiadać jako początek, gdyż jedynie ten dekret nawiązywał do odbudowy Jerozolimy (zob. Neh.2,1-8).

W 1895 roku Sir Robert Anderson opublikował godną uwagi książkę zatytułowaną "The Coming Prince" (Nadchodzący Książę). Z jego wyliczeń wynika, że pomiędzy 14 marca 445 roku p.n.e. (datą wydania dekretu przez Artakserksesa) i 6 kwietnia 32 roku n.e. (datą tryumfalnego wjazdu Pana Jezusa Chrystusa do Jerozolimy - według Andersona) jest dokładnie 173 880 dni lub 483 lata prorockie (lata księżycowe składające się z 360 dni) co do dnia! Od tamtego czasu

obliczenia potwierdził H. W. Hoehner w swojej książce, opublikowanej w 1977 roku, pt. "Chronological Aspects of the Life of Christ" (Chronologiczne aspekty życia Chrystusa).

Tak więc Pan Jezus jest tym Pomazaniem, o którym jest mowa w Dan.9,26: "A po sześćdziesięciu dwóch tygodniach Pomazaniec będzie zabity...". Owe 62 tygodnie następują po 7 tygodniach, co daje razem 69 tygodni. Pozostaje jeszcze jeden tydzień (7 lat) tego proroctwa do wypełnienia się. Pomiedzy 69 tygodniami i ostatnim 70 tygodniem jest parenteza - wskazuje na to 24 wiersz. Mówi on o sześciu sprawach, które Pan Bóg dokona w ciągu tych 70 tygodni lat:

- 1) dopełni się (skończy się) zbrodnia (przestępstwo);
- 2) przypieczętowany będzie grzech (położony będzie kres grzechowi);
- 3) zmazana będzie wina (odkupiona będzie nieprawość);
- 4) przywrócona będzie wieczna sprawiedliwość;
- 5) potwierdzi się widzenie i proroctwo;
- 6) (miejsce) Najświętsze będzie namaszczone.

Tylko o jednej z tych sześciu spraw można powiedzieć, że została dokonana, a mianowicie zmazanie wina (nieprawości). Naród żydowski nadal trwa w grzechach i przestępstwach. Wieczna sprawiedliwość zostanie przywrócona dopiero wtedy, gdy powróci na ziemię Pan Jezus. Całość tego proroctwa wypełni się dopiero wtedy, gdy miejsce najświętsze zostanie namaszczone, a to stanie się, gdy sam Pan wkroczy do świątyni.

Prorocka parenteza pomiędzy 69 i 70 tygodniem, odpowiadająca obecnemu eonowi Kościoła, to ta sama parenteza, która występuje w wyjaśnieniu snu Nebukadnesara i w wykładni świąt Pana.

David R. Reagan
(oprac. W.B.)

„RUCH WIARY”

PRZEDMIOT STUDIUM

Celem tego studium jest przedstawienie zwodniczego charakteru nauczania tzw. **RUCHU WIARY** (FAITH MOVEMENT). „**Ruch wiary**” i „**nauczanie wiary**” to określenia różnych grup, które głoszą tzw. teologię wiary, zwiastowaną pod różnymi nazwami: np. **teologia dobrobytu, teologia sukcesu, słowo wiary** i inne.

Zadaniem tego studium nie jest dostarczenie nowego kontrowersyjnego tematu polemik religijnych ani osądzenie osób szerzących te nauki, to bowiem należy do Boga.

CEL STUDIUM

- ostrzeżenie przed niebezpiecznym zwiedzeniem i błędem, który szybko rozprzestrzeni się na całym świecie,
- pokazanie, dlaczego ta nauka jest tak niebezpieczna i trudna do wyrycia,
- pokazanie związku między „**ruchem wiary**” i **New Age**,
- pokazanie, dlaczego „**ruch wiary**” głosi **inną** ewangelię,
- pokazanie, dlaczego wiara, którą propaguje „**ruch wiary**” jest niebiblijna,
- wyjaśnienie i ostrzeżenie przed różnymi metodami i twierdzeniami, jakimi posługuje się „**ruch wiary**”,
- przedstawienie odpowiedzi Biblii na służącą wywyższeniu człowieka błędną nauką „**ruchu wiary**”.

Pragnę, by czytelnik - studiując to opracowanie - miał to samo nastawienie, co kierowca mijający znak drogowy, który ostrzega przed niebezpieczeństwem.

I. TRUDNOŚCI, NA JAKIE TRAFIA BADACZ TEGO TEMATU, ORAZ POWODY, DLA KTÓRYCH ZWODNICZA NAUKA MOŻE SIĘ ROZSZERZAĆ BEZ ROZPOZNANIA, ŻE JEST BŁĘDNA

1. Najniebezpieczniejszą metodą, jakiej używa diabeł, jest posługiwanie

się Słowem Bożym w celu zwiedzenia wierzących. Plan ataku jest taki sam jak przy kuszeniu Jezusa: „Napisano”. Wyrwanie wierszy biblijnych z kontekstu prowadzi do błędu. Ostać się w pokuszeniu to znaczy powiedzieć: „Napisane jest również” i nie budować doktryny na podstawie jakiegokolwiek pojedynczego wiersza z Biblii (por. Mt. 4,1-11).

2. „Nauczanie wiary” jest tak niebezpieczne i pociągające, ponieważ obiecuje otrzymanie wszystkiego tu i teraz, bez ponoszenia kosztu czy ofiary. Tak nauka przemawia do naturalnego człowieka i tych, którzy utracili pierwszą miłość do Jezusa, a umiłowali samych siebie.

3. Wielu zostaje zwiedzionych, bo „ruch wiary” posługuje się biblijnymi słowami i pojęciami, przekręcając jednak ich znaczenie. Pojęcia takie jak wiara, wyznanie, przebłaganie itd. znaczą w tym nauczaniu coś zupełnie innego. Mówi się np. o krzyżu, ale odrzuca prawdę, że przebłaganie i odkupienie nastąpiło właśnie na krzyżu.

4. Tym, którzy zabrnęli głęboko w błędy „ruchu wiary” i zostali zwiedzeni przez nieprzyjaciela, bardzo trudno jest dostrzec niebezpieczeństwo. Ich oczy zostały zaślepione, „mają zgiąć, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić. I dlatego zsyła Bóg na nich ostry obłąd, tak iż wierzą kłamstwu” (II Tes. 2,10-11).

5. **PIERWSZY ZNAK**, jaki dał Jezus, mówiąc o swoim powtórny przyjsciu:

„Baczcie, żeby was kto nie zwiódł (...) wielu przyjdzie w imieniu moim, mówiąc: Jam jest Chrystus (...) I powstanie wielu fałszywych proroków, i zwiódą wielu (...) Gdyby wam wtedy kto powiedział: Oto tu jest Chrystus albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych” (por. Mt. 24).

„A ów niegodziwiec przyjdzie za sprawą szatana z wszelką mocą, wśród znaków i rzekomych cudów” (II Tes. 2,9).

„W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem” (Mt. 7,22-23).

Jak przy studiowaniu Prawdy, tak samo przy studiowaniu fałszywych nauk trzeba bardzo wyraźnie rozumieć, że należy znać nie tylko literę i naukę, ale także dostrzegać ducha, który za nimi stoi. Jedyną drogą do poznania Prawdy jest posiadanie tego samego Ducha, który kierował świętymi mężami Bożymi, spisującymi Słowo i który może prowadzić i nas, którzy je studiuujemy.

II. DUCH SAMOWYWYŻSZENIA W NEW AGE I „RUCHU WIARY”

1. New Age to szybko rozprzestrzeniający się ruch, który głosi filozofię gnostyczną: wszystko jest bogiem, człowiek jest bogiem. W umyśle i duchu boga-człowieka kryją się potężne moce. Znając prawa, jakie nimi rządzą, i wykorzystując te metafizyczne siły, można rozwiązać problemy dręczące ludzkość. Jedynym bogiem, który może je rozwiązać, jest ten bóg, którego widzisz, kiedy patrzysz w lustro.

Symbolem ruchu New Age jest tęcza. Ta skrzywiona wiara jest wiarą u człowieka, a duch, który się za nią kryje, nie jest Duchem Chrystusowym (por. Obj. 2,11; 22,16-17). Duch New Age to inny duch, mówiący: „Zrównam się z Najwyższym” (por. Iz. 14, 12-14). O nim apostoł Paweł powiedział, że będzie zwodził ludzi w dniach ostatecznych: „Przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co zwie się Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci” (II Tes. 2,4).

2. Jak dalej wykażemy, za twierdzeniem nauczycieli z „ruchu wiary” o

bóstwie człowieka i za wywyższeniem go stoi ten sam duch, który kryje się za New Age.

III. POCZĄTKI I KORZENIE WSPÓŁCZESNEGO "RUCHU WIARY"

1. Kenneth Erwin Hagin jest najbardziej znanym z nauczycieli "ruchu wiary". Jego książki wydano w 40 milionach egzemplarzy. W Ameryce nazywany jest ojcem "ruchu wiary".

2. Hagin twierdzi, że nauki będące podstawą wierzeń "ruchu wiary" otrzymał dzięki tzw. wiedzy objawionej (revelation knowledge). Jest to poznanie, które dociera za pośrednictwem snów, wizji, wizualizacji itp. Nauczyciele "ruchu wiary" głoszą, że Jezus wypowiedział o wiele więcej słów niż te, które zostały zapisane w Biblii (por. Jana 21,25). Te właśnie słowa, objawione w wizjach, nazywają oni wiedzą objawioną.

Hagin opowiada o wielokrotnych odwiedzinach w niebie i w piekle, i o tym, jak przy rozmaitych okazjach "dyskutował" z Jezusem. Sprzeczał się z Nim nawet na temat różnych poglądów doktrynalnych. W takich książkach jak "Wierzę w wizje", "Usługiwanie proroka", "Jak można być prowadzonym przez Ducha Bożego" i in. przedstawia doktryny otrzymane rzekomo bezpośrednio od Jezusa. Na przykład "Władza wierzącego" opiera się na wizji, w której pojawił się diabeł. Wystraszony Hagin zobaczył, że za diabłem stanął Jezus. Poprosił Go, by podszedł i mu pomógł, ale Jezus nie mógł tego zrobić, bo całą władzę przekazał Kościołowi.

3. Liczne badania przeprowadzone na uniwersytetach amerykańskich dowiodły, że podstawowe doktryny, które Hagin - jak twierdził - otrzymał bezpośrednio od Jezusa, są w rzeczywistości plagiatem pism E.W.Kenyona. Nawet objawienie, którego doznał, kiedy wydawało mu się, że umiera, i które opisał w "Sześciu przeszkodach wiary", jest cytatem z "Dwóch rodzajów wiary" Kenyona, przy czym Hagin nie przyznał się do źródła, z jakiego korzystał.

Powtórzone słowo w słowo fragmenty pism Kenyona można znaleźć

w następujących książkach Hagina (kilka z wielu przykładów):

Kenyon: "Co się wydarzyło między krzyżem a tronem"

Hagin: "Słowo wiary"

K: "Tożsamość: romans odkupienia"

H: "Słowo wiary"

K: "Dwa rodzaje wiary"

H: "Bądź swoim obrońcą"

K: "Dwa rodzaje wiary"

H: "Boża wiara"

K: "Ukryty człowiek"

H: "Trójwymiarowy człowiek"

W przedmowie do książki "Imię Jezus" Hagin stwierdza, że w ogóle nie słyszał o Kenyonie, ale naprawdę już wcześniej - w "Sztuce modlitwy wstawienniczej" - cytował wiernie jego "Dwa rodzaje wiary".

R.D.McConnell, który przeprowadził wnikliwe studia nad plagiatami pism Kenyona w książkach Hagina, powiedział: "Swoją teologię zaczerpnął (Hagin) z pism Kenyona (...) Jego nauka ma ludzkie pochodzenie (...) Trzeba przyznać, że Hagin, działając na własną rękę, wykorzystał naukę Kenyona i wykuł z niej nowy ruch, »ruch wiary« (...) Dzięki osobie Kennetha Hagina nauczanie E.W.Kenyona stało się podstawą całego »ruchu wiary« ("Inna ewangelia", 1988).

Kenneth Hagin nie był w stanie odeprzeć zarzutów o plagiat, poczynionych przez różnych autorów.

4. Korzenie "ruchu wiary" nie prowadzą do boskich nawiedzeń czy wizji, ale do pism E.W.Kenyona.

Kenyon, urodzony w 1867 roku w Nowym Jorku, interesował się żywo unitarianizmem i brał udział w seansach grup medytacji transcendentalnej. Studiował w *The Emerson College* w Bostonie, gdzie wykładano przede wszystkim filozofię metafizyczną (np. moce ludzkiej podświadomości itp.) i uczono, jak przez poznanie i używanie tych mocy można się uwolnić od choroby i biedy. Techniki te redukowały Boga do poziomu metody, którą człowiek posługuje się dla własnego pożytku.

IV. INNA EWANGELIA WEDŁUG "RUCHU WIARY"

E.W.Kenyon:

"To Jego (Jezusa) duch został uczyniony grzechem. To Jego duch cierpiał męki sądu (w piekle) w imieniu ludzkości".

Na tym fałszywym założeniu opiera się reszta wierzeń "ruchu wiary". Omawiana doktryna nosi nazwę *duchowej śmierci Jezusa*. Poniższy fragment jest parafrazą nauk Kenyona o "duchowej śmierci Jezusa", wyłożonych w jego książkach: "Ojciec i Jego rodzina", "Biblia w świetle naszego odkupienia" i "Co się wydarzyło między krzyżem a tronem".

Jezus stał się nosicielem grzechu w chwili, gdy Bóg wziął nasze grzechy i złożył je na ducha Jezusa. Jego duch umarł. Szatan został Jego panem. Bóg nie był już odtąd Ojcem. Jezus musiał pójść do piekła i tam ponieść karę za naszą grzeszną naturę. Stał się uczestnikiem natury szatana, kiedy Bóg złożył naszą grzeszną naturę na Jego ducha. Jezus stał się "nowym szatańskim stworzeniem".

Kiedy Jezus umarł duchowo, Jego duch został zabrany do piekła, związany i zakuty z kajdany. Chór demonów śpiewał i cieszył się: "Pokonaliśmy Syna Bożego". Przez trzy dni Jezus znosił męki piekielne. Potem nagle został usprawiedliwiony. Bóg powstał z tronu i oznajmił: "Wykonało się. Dosyć". W tej samej chwili w piekle załatwiona została kwestia grzechu. Jezus narodził się na nowo. Jego martwy duch został ożywiony. Duch Święty otwierał bramy piekła i również ciało Jezusa zostało ożywione. Chrystus był pierwszym człowiekiem, który oswobodził się z więzów szatana. Odebrał mu moc i władzę (i teraz dał to wszystko nam).

K.Hagin w książkach o władzy wierzącego stwierdza, że zwiastujemy zbyt wiele krzyża, ponieważ w istocie jest on miejscem porażki. W 1979 roku Hagin publicznie przyznał się do doktryny Kenyona o "duchowej śmierci Jezusa". W swojej książce pt. "Imię Jezus" wychwala poświęconą tej nauce pracę Kenyona pt. "Cudowne imię Jezus" i mówi, że "jest to wspaniała książka. Oto wiedza pochodząca z objawienia. Oto Słowo Boże". W tej samej publikacji 43 razy odwołuje się do pism Kenyona i 29 razy cytuje dłuższe fragmenty.

Hagin powiada, że nie można pojąć władzy, jaką mamy w imieniu Jezusa, póki się nie zrozumie doktryny o Jego duchowej śmierci. "Fizyczna śmierć nie mogła usunąć naszych grzechów" - pisze i stwierdza, że Jezus musiał ponieść śmierć duchową. Przytacza też pewne szczegóły opowieści Kenyona o pobycie Jezusa w piekle.

W czasopiśmie "Słowo wiary" (1982) nazywa "duchowymi niemowlętami" tych, którzy nie rozumieją nauki o duchowej śmierci Jezusa. Ostrzega - a właściwie straszy - sprzeciwiających się jego naukom: "Będą duchowni, którzy tego nie przyjmą i padną trupem za kazalnicą". Opowiada o pastora, który umarł po tym, jak on, Hagin, powiedział: "Ten człowiek padnie trupem za kazalnicą (...) Dlaczego? Dlatego, że nie przyjął poselstwa (o "duchowej śmierci Jezusa"), które Bóg mu przeze mnie przekazał". ("Wierzę w wizje", 1972).

Fred Price:

"Czy myślicie, że karą za nasze grzechy była śmierć na krzyżu? Gdyby tak było, dwaj zbroje mogliby zapłacić cenę. Nie, karą było zejście aż do piekła i życie tam z dala od Boga (...) Szatan i wszystkie demony (...) zarzuciły się na Jezusa i ściągnęły Go na samo dno piekła, aby odsłużyć nasz wyrok".

Kenneth Copeland:

"Jezus przyszedł do piekła, aby uwolnić ludzkość od kary za największą zdradę, jakiej dopuścił się Adam (...) **JEGO (Jezusa) PRZELANA KREW NIE DOKONAŁA PRZEBŁAGANIA** (...) Jezus spędził trzy straszne dni i noce we wnętrzościach ziemi, odzyskując dla siebie i dla mnie nasze prawa wobec Boga" (prywatny list cytowany przez R.D.McConnella w "Innej ewangelii").

Nauka o "duchowej śmierci Jezusa" jest zgodna z metafizycznymi sektami, które przeczą temu, że fizyczna śmierć Jezusa była przeblaganiem za grzechy. "**Ruch wiary**" opiera się na błędnym nauczaniu głoszącym, że człowiek jest wyłącznie duchem. Jest albo szatanem, albo Bogiem. Twierdzenie Kenyona, że człowiek ma albo naturę Boga, albo naturę szatana, jest niebiblijne. Przed nowym narodzeniem człowiek nie jest

szatanem, tak jak po nowym narodzeniu nie staje się Bogiem.

Nauczanie, że Jezus musiał umrzeć duchowo, stać się uczestnikiem szatańskiej natury, a następnie narodzić się na nowo, nie jest ewangelią. Jednak fałszywa ewangelia o tym, że przeblagana ofiarą nie było ciało Chrystusa, ale że "to zmarływstanie Jego ducha przyniosło ludzkości odkupienie" (Kenyon), stanowi prawdziwą podstawę twierdzeń "ruchu wiary".

Wszystkie ważniejsze fałszywe doktryny "ruchu wiary" opierają się na opisanej powyżej sekciarskiej i heretyckiej nauce o "duchowej śmierci Jezusa".

CZEGO BIBLIA UCZY O PRZEBŁAGANIU I ODKUPIENIU?

1. Czy Bóg złożył nasze grzechy na ciało czy na Ducha Jezusa?

Hebr. 10,3-10: "Aleś ciało dla mnie przysposobił (...) jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze".

Izajasz 53,6: "Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich".

I Ptr 2,24: "On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo".

Hebr. 2,14: "Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła". Ef. 1,7: "W nim mamy odkupienie przez krew jego, odkupienie grzechów".

2. Czy ofiara została złożona Bogu w niebiosach czy szatanowi w piekle?

Ef. 5,2: "Chrystus umiłował Was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności".

Hebr. 9,12: "Wszedł raz na zawsze do świątyni (...) z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego odkupienia".

Łk. 23,46: "A Jezus, zawoławszy wielkim głosem, rzekł: Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego. I powiedziawszy to, skonał".

3. Czy Jezus otrzymał szatańską naturę? Czy musiał spędzić trzy dni na mękach w piekle, kiedy nasze grzechy zostały na Niego złożone? Czy odniósł zwycięstwo w piekle czy na krzyżu?

Jan 19,30: "Wykonało się!" (na krzyżu, a nie w trzy dni później).

Łk. 23,43: "I rzekł mu: Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju" (nie zaś po trzech dniach w piekle).

Kol. 2,15: "Rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności, i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim (krzyżu) triumf nad nimi". (Alleluja!)

Hebr. 9,14: "(Jezus) ofiarował samego siebie bez skazy Bogu".

II Kor. 5,21: "On (Bóg) tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił".

"Ruch wiary" powołuje się na ten wiersz, kiedy naucza o "duchowej śmierci Jezusa", głosząc, że Jezus musiał stać się szatańskim stworzeniem, "gdy został uczyniony grzechem". Jednakże wiersz ten nie mówi niczego na temat Ducha Jezusa i należy go odczytać w kontekście fragmentu II Kor 5,14-21. Tekst ten dotyczy odkupienia i przebaczenia grzechów, a - jak wskazaliśmy - to ciało Jezusa zostało złożone na ofiarę, a nie tylko Jego Duch.

W Starym Testamencie zwierzę, które nie miało żadnej skazy, stawało się zastępczą ofiarą za grzech. Grzech i wina przestępującego Prawo grzesznika były symbolicznie, a nie dosłownie, przenoszone na zwierzę ofiarne. Nie stawało się ono grzechem w dosłownym tego słowa znaczeniu, ale grzech zostawał mu w symboliczny sposób "udzielony". Nie stawało się przez to nieświęte, wręcz przeciwnie - było świętością przeznaczoną dla Pana (por. III Mojż. 3,6 nn).

Udzielenie sprawiedliwości przez wiarę odbywa się na podobnej zasadzie (por. Rzym. 4,6; Jak. 2,23). "To udzielenie jest działaniem Boga, który przypisuje sprawiedliwość wierzącemu w Chrystusa" (Scofield). W ten sposób Chrystus był nadal święty i nieskalany, chociaż zostały na Niego nałożone nasze grzechy.

Jezus złożył swoje ciało i swoją krew na ofiarę. Była to święta ofiara dla Boga i stanowiła przeblaganie za grzech z powodu swej doskonałości i konsekracji dla Pana. Ta ofiara była ofiarą bezgrzeszną. Jezus ofiarował siebie "bez skazy Bogu" (Hebr. 9,14). Zostaliśmy odkupieni "drogą krwią

Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego" (I Ptr 1,19).

Podstawą, na której "ruch wiary" buduje swoją naukę, jest inna, fałszywa, ewangelia. To jest inna ewangelia! Niektórzy chrześcijanie mówią o pogładach "nauczycieli wiary": "Odrzuciliśmy to, co złe, a zachowaliśmy to, co dobre".

Sven Reichman:

"Nie uczynili tego. Nauka: »Ogłaszamy z wiarą« opiera się na tym, że kiedy zostajemy usprawiedliwieni, stajemy się tacy jak Bóg. Dzięki temu, że Jezus zstąpił do piekła i tam nas zbawił. W tej samej chwili, gdy jest mowa o wierze w (biblijną) teologię o zbawieniu, odrzuca się wszyskie doktryny wynikające z fałszywej nauki o prześląganiu" ("Ält ar Inte Gud som Glimmar").

V. LUDZKIE DOKTRYNY "RUCHU WIARY", KTÓRE OPIERAJĄ SIĘ NA TEJ FAŁSZYWEJ EWANGELII

"Ruch wiary" naucza, że przez odrodzenie człowiek staje się bogiem. Droga, która go do tego prowadzi, przedstawia się następująco: przed upadkiem człowiek był bogiem na ziemi. Adam przekazał szatanowi swoje bóstwo. W ciągu trzech dni w piekle Jezus (jako człowiek) odebrał je diabłu. Dzięki nowemu narodzeniu człowiek został uwolniony od natury szatana i stał się bogiem - nastąpiło wcielenie. Cała władza Boga została obecnie przekazana "ludziom-bogom". (Wcielenie: Bóg staje się Ciałem. W teologii chrześcijańskiej termin ten odnosi się wyłącznie do cielesnych narodzin Jezusa).

E.W.Kenyon:

"Człowiek ma w sobie boga, a wtedy on i Bóg są w jedno, a skoro są zjednoczeni, to i wcieleni" ("Tożsamość").

Bill Volkman:

"Czemu ludzie nieustannie szukają woli Bożej? Odkąd pojąłem całą sprawę jedno, nie mam już problemu z określeniem woli człowieka i suwerenności Boga - w moim przekonaniu jest to dokładnie to samo (...) I nie szukam już więcej woli Bożej. »Co On chce, żebym robił?« Mówię: »Co ja chcę zrobić?« ("Kamień węgielny", 1980).

"Wszyscy ludzie to wcielone bóstwa" ("Przebłysk wiary - życie jak bogowie", 1983).

Stanley Casey (pastor w Seattle, przywódca i współtwórca "ruchu wiary" w USA, nauczał w *Centrum Wiary* mogącym pomieścić 3500 słuchaczy):

"Ojciec, Syn i Duch Święty urządzili małą konferencję i powiedzieli: »Uczyńmy człowieka dokładnym duplikatem nas samych«.

O, nie wiem, co wy na to, ale mnie to zbija z nóg! Dokładny duplikat Boga! Wypowiedzcie na głos: »Jestem dokładnym duplikatem Boga!« No, powiedzcie to! (Prosi zebranych o głośne powtórzenie). Mówcie to tak, jakbyście to rozumieli: »Jestem dokładnym duplikatem Boga!« Krzyczcie! (Słuchacze są podnieceni i powtarzają te słowa parokrotnie). Kiedy Bóg patrzy w lustro widzi mnie! Kiedy ja patrzę w lustro, widzę Boga! O, alleluja! Wiecie, ludzie mówią mi czasem: »Wydaje ci się, że jesteś małym bogiem« Dziękuję! Alleluja! Masz rację! Jak Ci się wydaje, Jezu, kim jesteś? Hurra!

Czy mnie słuchacie? Czy biegniecie dookoła, jako mali bogowie? Dlaczego nie? Bóg mi powiedział, że mam to zrobić! Skoro jestem dokładną kopią Boga, będę postępował tak jak On" ("Uwier w siebie", kaset).

Kenneth Copeland:

"Nie masz boga, który mieszka w tobie. Ty sam jesteś bogiem!" ("Siła miłości", kaset).

Robert Tilton:

"Jesteś (...) Bożym stworzeniem. Od początku byłeś przeznaczony do tego, by być bogiem w tym świecie" ("Słowo wiary", 1983).

Kennet Hagin:

"W nowym narodzeniu zachodzi prawdziwe wcielenie. (...) Każdy wierzący jest wcieleniem (Boga) w tym samym stopniu co Jezus z Nazaretu" (Zoe: "Boże życie", 1982).

"Każdy na nowo narodzony człowiek jest wcieleniem (Boga)" ("Słowo wiary", 1977).

"Oto czym jesteśmy: jesteśmy Chrystusem!" ("Imię Jezus").

Charles Capps:

"Niektórzy wyobrażają sobie, że Bóg ma czterysta stóp wzrostu i ręce

wielkie jak ten gmach. Ale czemu by miał stworzyć człowieka w innym rozmiarze niż Jego własny? Jestem przekonany, że uczynił człowieka takim, jaki sam jest" ("Boży obraz ciebie").

CO BIBLIA MÓWI O TYM, ŻE CZŁOWIEK STAJE SIĘ BOGIEM?

Nowy człowiek nie jest Chrystusem, ale zostaje w Nim stworzony. Nowe stworzenie nie jest Chrystusem, ale jest stworzone w Nim (por. II Kor. 5,17; Ef. 2,10; 4,22.24).

Człowiek był stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Nie był jednak stworzony jako Bóg. Ten obraz został zniszczony przez grzech Adama i przywrócony przez wiarę w Chrystusa.

Według apostoła Pawła Kościół jest Ciałem Chrystusa, a On jest jego Głową. Głowa planuje, myśli, wydaje polecenia; bez niej ciało nie ma żadnej władzy.

Pojedynczym wierszem biblijnym, którym posługuje się "ruch wiary" jako podstawą deifikacji człowieka, jest Jan 10,34: "Czyż w Zakonie waszym nie jest napisane: Ja rzekłem: Bogami jesteście?". Słowa te odnoszą się do Psalmu 82, który o tych "bogach" mówi również: "Lecz jak ludzie pomrzecie" (w. 6). Jezus użył ironii odpowiadając tym, którzy nie wierzyli Jego słowom o tym, że jest Synem Bożym, i na podstawie tego tekstu nie mamy prawa twierdzić, że jesteśmy "wcieleniem (Boga), w tym samym stopniu co Jezus" (Hagin).

"Ja jestem Bogiem i nie ma innego" (Iz. 45,22).

Bogowie, którzy nie stworzyli nieba ani ziemi, zginą z ziemi i spod tego nieba" (Jer. 10,11).

Duch stojący za doktryną "ruchu wiary" o ludziach jako wcielonych bogach, to ten sam duch, przed którym ostrzegał Jezus oraz apostoł Paweł ("Zrównam się z Najwyższym"). (cdn.)

MATTI PYYKKONEN

(Skrócony tekst wykładów wygłoszonych w Koru Bible School

(Kenia, 1990 r. Tłum. i opr. M.K.)

RAPORT O STANIE EWANGELIZACJI LIST LOZAŃSKI

Ciągle ostatnio słyszymy słowa **pat** i **impas**. Kiedy piszę ten list, używa się ich w odniesieniu do prób rozwiązania konfliktu w Jugosławii. Gdy ten raport do Was dotrze, określać się nimi będzie również inne kryzysy. W **Polsce, Bułgarii i Szwecji** odbywały się wybory parlamentarne, ale żadna partia nie odniosła wyraźnego zwycięstwa. Temat impasu będzie więc nieustannie powracał. Jakąkolwiek drogą ludzie obiorą, taki czy inny czynnik blokuje rozwój sytuacji.

Niesłuchanie ważną rzeczą jest głoszenie Dobrej Nowiny o Królestwie Bożym. Istnieje ono wszędzie tam, gdzie ludzie uznają władzę Boga i są Mu posłuszni. Oto dlaczego tak niezwykle istotne jest, byśmy zwiastowali **pełną** Ewangelię, która dotyczy całego życia człowieka.

EUROPA WSCHODNIA

Wydarzenie roku to niewątpliwie nieudany zamach stanu w Moskwie w sierpniu b.r. Tak blisko było do tragedii, a stało się początkiem nowego dnia. Chrześcijanie wyszli na ulice, żeby świadczyć o Bogu i rozdawać żołnierzom w czotgach Nowe Testamenty. Wkrótce potem rozwiązano partię komunistyczną, zamknięto KGB, a republikom bałtyckim przyznano niepodległość. Zmieniono nawet nazwę na Wspólnotę Niepodległych Państw.

Oczywiście zmiany te nie odbyły się bez komplikacji. **Ukraina** uczy się dopiero korzystać ze swojej niepodległości. Islamska **Autonomiczna Republika Czeczeno-Inguska** nie chce być częścią **Republiki Rosyjskiej**, a jej prezydent został zaprzysiężony przed Allachem. W całej Europie Wschodniej narasta fala nacjonalizmów i zagrożona jest wolność religijna, czy to ze strony islamu, czy też wyznań, które aspirują do roli Kościołów państwowych. Dodać do tego należy braki żywności i powiększające się bezrobocie, które to problemy pojawiają się, gdy każdy z krajów usiłuje przekształcić chorą gospodarkę.

Dobrym tego przykładem jest **Rumunia**. W 1990 r. jej dochód narodowy brutto spadł o 7,9%. Kryzys dotknął przemysłu, transportu i budownictwa. Prawie 180 000 ludzi straciło pracę. W kwietniu 1991 r. ceny podstawowych produktów żywnościowych podskoczyły średnio o 316%, kiedy państwo postanowiło zacząć wprowadzać gospodarkę rynkową. Z dnia na dzień chleb zdrożał dwukrotnie, ale nie towarzyszył temu wzrost zarobków. Oczekuje się skutków tych zmian w postaci wzrostu liczby porzucanych dzieci. W 1990 r., po legalizacji aborcji, wykonano 992 000 zabiegów usunięcia ciąży. Następnie do Bukaresztu przyjechali górnicy, którzy przemocą wymusili zmianę rządu. W kontekście rozważań o impasie warto zaznaczyć, że od czasu rumuńskiej rewolucji w grudniu 1989 r. powstało 600 zborów zielonoświątkowych, a baptyści utworzyli 600 zborów po kampanii Luisa Palau w lecie 1990 r.

Albania znajduje się prawdopodobnie w jeszcze gorszym stanie niż Rumunia, a jednak powstały już pierwsze dwa Kościoły ewangeliczne jako rezultat wspólnego świadectwa wielu organizacji w lipcu b.r.

W największym impasie jest jednakże **Jugosławia**. Przed upadkiem Muru berlińskiego kraj ten był najbardziej otwarty i najmniej uciskany. Obecnie ogień nacjonalizmów, podsycany przez religię, grozi zniszczeniem całej strukturze federacyjnej. Nie wiemy jeszcze, co Bóg wzbudzi z tych popiołów i musimy gorąco modlić się o to, by wyciągnął swoją rękę, żeby powstrzymać zło i udzielić błogosławieństwa.

BLISKI WSCHÓD

Bliski Wschód ma szczególne doświadczenia w sprawach impasu, cudem więc było rozpoczęcie na początku listopada w Madrycie rozmów pokojowych. Nie zostały zakończone, ale cały świat ma nadzieję, że doprowadzą do zawarcia pokoju. Wierzę, że przyczyni się to również do lepsze-

go przyjmowania Ewangelii w tej części świata. Muzułmanie utożsamiają to, co chrześcijańskie, z tym, co zachodnie, a zwłaszcza amerykańskie. Dla islamu religia i państwo są nierozdzielne. Muzułmanie wyobrażają więc sobie, że podobnie jest z każdym krajem i religią, także z Zachodem i chrześcijaństwem. Jeśli Ameryka i Zachód są ich wrogiem, chrześcijaństwo również staje się nim automatycznie. W madryckich rozmowach pokojowych Amerykanie i Zachód starają się być pomocni zarówno w sprawach rozwiązywania konfliktu izraelsko-palestyńskiego, jak i iracko-kuwejckiego. Być może polepszy się dzięki temu stosunek Arabów do Amerykanów i w rezultacie zyska na tym sprawa Ewangelii.

W **Izraelu** obraz społeczności chrześcijańskiej zmienia się dzięki napływowi Żydów ze Związku Radzieckiego i Etiopii. Niektórzy z nich są chrześcijanami lub niedawno się nimi stali. Nie jest ich wielu, ale stanowią znaczącą grupę w porównaniu z liczbą ewangelicznie wierzących mieszkańców tego kraju.

W **Egipcie** trzech chrześcijanie, więzieni za wiarę przez wiele miesięcy, zostali uwolnieni dzięki wytrwałym staraniom wierzących w samym Egipcie i poza nim. Natomiast w pobliżu Kairu islamscy ekstremiści podpalili we wrześniu trzy kościoły, z których jeden doszczętnie spłonął. Splądrowano sklepy należące do chrześcijan, złupiono też 40 domów. Towarzyszyły temu rozmaite próby zastraszania wierzących. (...)

W **Jordanii** chrześcijanie udzielają pomocy stu osiemdziesięciu tysiącom uchodźców, co powoduje zainteresowanie się Ewangelią. Również w samym **Iraku** rozdzielana jest pomoc; w akcję tę włączyły się zachodnie organizacje, chrześcijanie z Libanu i Narodowy Kościół Ewangeliczny w Bagdadzie oraz rząd iracki.

AMERYKA ŁACIŃSKA

W październiku w Buenos Aires (**Argentyna**) sześćdziesięciu prawni-

ków, wysokich urzędników, polityków i teologów zebrało się na drugiej konsultacji na temat udziału protestantów w politycznej działalności w Ameryce Łacińskiej. Fakt, że tak wielu polityków to ewangelicy, jest owocem udanej ewangelizacji w czasie ostatniego ćwierćwiecza na tym obszarze.

W **Gwatemalii** ponad 30% ludności stanowią ewangeliczni chrześcijanie. W 1991 r. dwudziestu dwóch ewangelików wybrano postami, a prezydentem został zielonoświątkowiec. Po poprzednim rządzie odziedziczył poważny problem nędzy i konfliktów wewnętrznych, z którym stara się uporać. Różne frakcje polityczne próbują jednak mu w tym przeszkodzić. (...)

Trzydziestu trzech protestantów zwyciężyło w wyborach do Kongresu w **Brazylii**. Nie jest to niczym zdumiewającym, ponieważ obecnie ewangelicy w tym kraju tworzą jedną z największych grup wyborców na świecie (18-20% ze 160 milionów ludności). Politycy ci muszą teraz stanąć wobec nierozwiązywalnych, wydawałoby się, problemów galopującej inflacji (ponad 20% miesięcznie), trzech milionów porzuconych dzieci i ogromnej nędzy.

W **Kolumbii** są teraz ponad trzy miliony ewangelików (25 000 pod koniec lat pięćdziesiątych). W ostatnim parlamencie dwaj protestanci deputowani uczestniczyli w ruchu, który doprowadził do zmiany konstytucji i zagwarantowania wolności religijnej, co umożliwi Kościołom ewangelicznym branie udziału w sprawach państwowych na równi z dominującym dotychczas Kościołem rzymsko-katolickim. Wybory z 27 października powiększą prawdopodobnie reprezentację protestantów w parlamencie. Chrześcijanie ci będą musieli stawić czoła wojnie narkotycznej i partyzanckiej.

Ten wzorzec powtarza się z pewnymi odchyleniami we wszystkich niemal krajach Ameryki Łacińskiej. Nowi przywódcy ewangeliczni mieli dotąd niewiele doświadczenia w pracy na stanowiskach publicznych czy przygotowania teologicznego, które umożliwiłoby im zachowanie duchowej postawy, gdy znajdą się u władzy. Jeśli naprawdę spodziewamy się, że wysiłek włożony w ewangelizację przyniesie efekty, musimy zwiasto-

wać całą Ewangelię o Królestwie, która sprawia, że jesteśmy gotowi ponieść wszystkie konsekwencje naszego sukcesu.

W 1990 r. w **Peru** siedemnastu protestantów weszło do dwuizbowego parlamentu. Jeden z nich został drugim wiceprezydentem. Stało się to w czasie, gdy marksistowski *Światlisty Szlak* nasilił swą terrorystyczną działalność zarówno wobec Peruwiańczyków, jak i obcokrajowców. (...)

W całą tę sytuację wkroczył w listopadzie b.r. Billy Graham z *Misją dla Świata Ameryki Łacińskiej*. W Buenos Aires zwiastował Ewangelię ponad pięciu milionom ludzi za pośrednictwem 850 stacji satelitarnych w dwudziestu krajach, spotykając się z olbrzymim odzewem. To sprawiło, że Kościoły ewangeliczne stały się jeszcze bardziej widoczne i - można stwierdzić bez cienia wątpliwości - wraz z tym rozgłosem wzrosła ich odpowiedzialność społeczna.

Wrażenie impasu wyczuwa się także na **Haiti** na Karaibach. Prezydent Bertrand Aristide, ksiądz rzymskokatolicki, na którego w pierwszych prawdziwie demokratycznych wyborach w historii wyspy głosowało ponad 60% ludności, 1 października został pozbawiony władzy przez wojskowych dowódców. Armia zniszczyła też chrześcijańską stację radiową za mówienie prawdy. Co gorsza, wydaje się, że społeczność międzynarodowa nie jest zgodna co do tego, co można zrobić, by przywrócić na Haiti prawną władzę. Tymczasem kraj, który potrzebuje głoszenia Ewangelii, sięga dna biedy, ucisku i pokusy rozpacz.

AFRYKA

Wrażenie impasu jest w Afryce wszechobecne. W **Etiopii** przeminął Megist, ale walki frakcyjne uniemożliwiają dotarcie pomocy żywnościowej dla cierpiącej głód ludności. Dowiadujemy się jednak, że Mekane Jesu (Kościół luterński) powiększył się z 283 000 w 1977 r. do 870 000 członków w roku 1990, a Kościół Meserete Kristos (mennonici) - z 5 000 do 20 000 członków w ciągu dziesięciu lat opresyjnych rządów komunistycznych. (...)

Idi Amin dawno odszedł z **Ugandy** (80% chrześcijan), a prawo i ład z wolna są przywracane w całym państwie. Obecnie kraj ten jest prawdopo-

dobnie największą ofiarą epidemii AIDS na świecie. Wśród 16.5 miliona ludności 1.2 miliona to dzieci, których rodzice umarli na AIDS. Około 50% pacjentów w szpitalach cierpi na tę chorobę.

Zachód zyczliwie wita odradzanie się w Afryce demokracji wielopartyjnej, ale kiedy można tworzyć partie, powstaje ich tyle, że żadna nie jest w stanie stać się rzeczywistą alternatywą dla tej, którą chce pozbawić władzy. W **Zairze** (90% chrześcijan) taka sytuacja doprowadziła we wrześniu b.r. do wybuchu przemocy, kiedy wojsko zaczęło rabować, rekompensując sobie w ten sposób nie wypłacony żołd. Ewakuowano prawie wszystkich cudzoziemców. Kościoły chrześcijańskie straciły swoich misjonarzy, ci zaś - wszystko, co mieli, a wciąż nie wiadomo, czym się to zakończy.

W listopadzie b.r. w **Zambii** (77% chrześcijan) nastąpiło pokojowe przekazanie władzy przez prezydenta Kaundę prezydentowi Chilubie. Nowy przywódca oznajmił, że jest odrodzonym chrześcijaninem; jest to znowu owoc głoszenia w tym kraju przed laty Ewangelii. Można jednak zdrzeć na myśl o piętrzących się problemach, którym on i jego towarzysze będą musieli stawiać czoła, naprawiając kulejącą gospodarkę i zwalczając powszechną korupcję.

Również **Kenia** (75% chrześcijan) żąda demokracji wielopartyjnej, ale zdaniem prezydenta Moi doprowadziłoby to do anarchii i konfliktów plemiennych. Jego rządy spowodowały rozłam między Kościołami, które dotychczas konale współpracowały ze sobą przez 80 lat. Kryzys w państwie wywołał podział między chrześcijanami w sprawie tego, czym jest Ewangelia i jaka jest rola Kościoła w społeczeństwie. Nasuwa się pytanie o to, jaka właściwie "ewangelizacja" doprowadziła do tego stanu.

W 1992 r. w **Nigerii** odbędą się demokratyczne wybory pod kuratelą wojskowego rządu. Wezmą w nich udział dwie partie, w których znajdują się zarówno chrześcijanie, jak i muzułmanie oraz wyznawcy religii afrykańskich. Musimy modlić się o tę sprawę, pamiętając zwłaszcza o gwałtach, które miały miejsce w północnej części kraju w kwietniu i październiku b.r. Setki ludzi zginęły, zniszczono wiele kościołów i mecz-

tów. Niemiecki ewangelista, Reinhart Bonnke, musiał odwołać misję, na przeprowadzenie której uzyskał zezwolenie rządu, kiedy muzułmanie wywołali krwawe zamieszki, ponieważ islamskiemu przywódcy z Republiki Południowej Afryki zabroniono przemawiać publicznie.

W Republice Południowej Afryki wybuchły kolejne rozruchy, spowodowane wprowadzeniem podatku od wartości dodanej. Stało się to akurat wtedy, gdy wszystkie zainteresowane partie podpisały w tej sprawie porozumienie.

AZJA

Wydaje się, że **Kambodża** bliska jest wyjścia z impasu, w którym tkwiła tak długo. Powrócił książę Sihanouk i został obrany prezydentem. Pokój zdaje się być bardziej możliwy do osiągnięcia niż kiedykolwiek w ostatnim czasie, ale ta sytuacja jest bardzo niebezpieczna dla młodego Kościoła, który działa mniej więcej od roku.

W **Wietnamie** oba Kościoły - zarejestrowany i podziemny - rosna, podczas gdy polityczni przywódcy starają się powrócić do łask międzynarodowej społeczności.

Młody Kościół **mongolski** rośnie bez rozgłosu, ale rewolucja, która pozwoliła mu zaistnieć, jest krucha i Kościołowi trudno jest zająć wyraźną postawę wobec ludzi pragnących wywoływać rozłamy, jak w zborach w Galacji w czasie Nowego Testamentu.

Najtrudniejsi do zdobycia dla Chrystusa ludzie w Azji mogą stać się jeszcze większym wyzwaniem. **Tajlandia, Indie i Filipiny** są "śpiącymi olbrzymami" światowej epidemii AIDS. W Bombaju poziom zakażenia wirusem HIV wśród 100 000 - 150 000 prostytutek podskoczył z 1% w 1987 r. do 30% w 1990 r. Podobne wieści docierają z Filipin i Tajlandii. Ta ostatnia musi się liczyć z utratą dziesięciu miliardów dolarów z racji zmniejszonej wydajności pracy w ciągu następnych dziesięciu lat. Minister zdrowia poinformowała, że wydatki związane z AIDS pochłoną w ciągu pięciu lat 60% budżetu.

56% heroiny docierającej do Stanów Zjednoczonych pochodzi ze **Złotego Trójkąta** (północno-wschodnia **Birma**, północno-zachodni **Laos** i północna **Tajlandia**). Można to po-

równać z czternastoma procentami w 1985 r. Dzieje się tak dzięki działalności komunistycznej partii w Birmie i nowej taktyce Chin, które po latach dławienia narkomanii stają się obecnie wielkim odbiorcą narkotyków oraz głównym krajem tranzytowym dla heroiny ze **Złotego Trójkąta**.

Mimo to może znaleźć się pomoc. Chrześcijanie w **Singapurze** na majowej Narodowej Konsultacji Misyjnej postawili sobie ambitny cel powiększenia liczby misjonarzy, których wysyłają i wspierają, ze stu siedemdziesięciu pięciu do pięciuset do końca XX wieku i chcą, żeby dwustu z nich dotarło do pięćdziesięciu grup plemiennych, które nigdy dotąd nie słyszały Ewangelii.

Od maja do lipca **Chiny** były nawiedzane przez powodzie, jakich nie pamiętają najstarsi ludzie. Zginęło 2 300 osób, zniszczone lub uszkodzone zostały ponad dwa miliony domów. W niektórych częściach kraju ludzie masowo przychodzili do Chrystusa, nawracali się całe wioski. Działo się tak niezależnie od faktu, że chrześcijanie byli dyskryminowani przy rozdziale pomocy.

Wang Ming Dao, doświadczony żołnierz Jezusa Chrystusa, odszedł do Pana 28 lipca b.r. Można sądzić, że jest to koniec pewnej epoki, którą ten człowiek uosabiał swoją wiernością we wszystkich trudnościach, jakie w XX wieku spotykały wierzących w Chinach. Upadek moskiewskiego puczu zaostrzył antychrześcijańskie nastawienie chińskich władz. Aresztowania, szykanowania, przerywanie nabożeństw i kary pieniężne spotykają na równi Kościoły domowe, jak i uznane przez państwo, które uważa, że ich działalność jest niezgodna z oficjalną polityką Chin.

Erupcja wulkanu Pinatubo i ogromne powodzie spadły w tym roku na **Filipiny**. Tropikalna burza zniszczyła wyspy Negros i Leyte powodując śmierć sześciu tysięcy ludzi. Wydaje się, że nie ma końca cierpieniom, ale dla ludu Bożego staje się to okazją do składania świadectwa i wzrostu Kościoła.

EUROPA ZACHODNIA

Przed szczytem w Maastricht toczyły się dyskusje na temat nowego kształtu europejskiej społeczności. Dla sprawy Ewangelii szczególnie is-

totny jest problem masowych migracji. Już teraz są duże skupiska Turków w Niemczech, Murzynów we Francji, Indonezyjczyków w Holandii oraz Hindusów i Pakistańczyków w Wielkiej Brytanii.

Wielu Europejczyków ze Wschodu pragnie przenieść się do bogatych krajów EWG. Wraz z powstaniem nowej Europy w grudniu 1992 r. mają zostać zniesione ograniczenia w ruchu pomiędzy krajami i istnieją obawy, że doprowadzi to do gwałtownego powiększenia się liczby imigrantów w tej społeczności bez granic. Nasila się lęk przed cudzoziemcami. W Niemczech, Francji i Włoszech miały miejsce budzące odrazę demonstracje, zorganizowane przez fronty narodowe. Wielka Brytania zaostrzyła prawo o emigracji. Na szczęście Kościoły wypowiedziały się jasno w tej sprawie. Jest to tym bardziej istotne, że nadarza się szansa największej z dotychczasowych ewangelizacji. Wierzący na Zachodzie będą mogli przyjąć obcych i zdobyć ich dla Boga.

AMERYKA PÓŁNOCNA

Lato 1991 r. upłynęło pod znakiem dyskusji o wartościach. Amerykańskie Kościoły presbiteriańskie, metodystyczne i episkopalne na swoich dorocznych zgromadzeniach debatowały nad sprawą chrześcijańskich wzorców w kwestii seksu. Jest dobrą rzeczą, że się na ten temat rozmawia i przywołuje biblijne kryteria, ale nie może to prowadzić jedynie do wzbudzenia zamieszania wśród ludzi, którzy mają zniekształcony obraz chrześcijańskiej Ewangelii. Jednak w czasie, gdy te sprawy zajmowały czołówki gazet, w wielu innych miejscach można było dostrzec dowody Bożego działania. Jak się dowiadujemy, na uniwersytecie Yale rośnie duchowa temperatura, nasila się modlitwa i pragnienie przebudzenia.

TOM HOUSTON

The Lanusanne Letter, nr 6,
grudzień 1991

Wydawca: *Lausanne Committee for World Evangelization*
(Tekst został nieznacznie skrócony.)
(Tłum. i opr. M.K.)

NOTATKI POWIĘZIENNE - cz. II

Przedstawiamy Czytelnikom drugą część (część pierwsza została zamieszczona w numerze 3-4/92) "Notatek powięziennych" śp. br. Jerzego Sacewicza, długoletniego prezesa Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych, pastora Zboru warszawskiego, człowieka znanego i cenionego. Autor dopiero pod koniec życia zdecydował się na napisanie wspomnień z pobytu w areszcie Urzędu Bezpieczeństwa (ul. Koszykowa) oraz z więzienia mokotowskiego przy ul. Rakowieckiej. Podjęta praca nie została dokończona, a to z powodu złego stanu zdrowia autora. Br. Ryszard Krawczyk, drogą wywiadu uzupełnił niekompletny materiał, całość opracował i dzięki temu możemy ten ciekawy tekst przedstawić Czytelnikom.

Na obiad, jak zwykle, podano miskę jęczmiennej kaszy, nędznie okraszonej. A na kolację znowu zupę z brukwi.

W celi panowała cisza. Każdy myślał z pewnością o swoim domu. Trocista nie zdradzał chęci rozmowy z hitlerowcem, chociaż znał język niemiecki. Ja natomiast rozmyślałem o przeżyciach ostatnich dni, szczególnie o tym, jak człowiek człowieka może tak brutalnie traktować. Myślałem również o swoich domownikach. Przecież zostawiłem żonę z kilkumiesięcznym dzieckiem. Co z nimi będzie? Dręczyły mnie takie właśnie myśli.

Do snu znów ułożyliśmy się na podłodze. Ja leżałem pośrodku. Dość długo nie mogłem zasnąć; czułem ból głowy. Lecz w końcu zmorzył mnie sen. Z drzemki wyrwał mnie głos strażnika, który wołał: "**S. Do śledczego!**". Była północ. Śledztwo trwało do czwartej rano, po czym zostałem odprowadzony do celi, gdzie spędziłem resztę dnia wśród towarzyszy niedoli. W nocy spałem błogim snem, powierzwszy uprzednio opiece Bożej żonę z dzieckiem oraz siebie.

Rozpoczął się kolejny, zwykły dzień w podziemiach UB przy Koszykowej. Okazało się, że pracownicy dozoru więziennego to Polacy, którzy od dłuższego czasu bardzo ciężko pracowali we Francji; należeli do "Ruchu Oporu". Teraz powrócili do kraju, gdzie trafiła się im lżejsza praca. Po polsku rozumieli, ale z przyzwyczajenia mówili po francusku. Byli bardzo pewni siebie; ze względu na swą mentalność wyjątkowo dobrze nadawali się do pracy w więziennictwie.

Rano otworzono celę, kazano nam założyć tylko spodnie i buty i przejść

wąskim korytarzem do tzw. wspólnej umywalni, gdzie było kilka kranów z zimną wodą, spływającą w długie blaszane koryta. W ciągu dziesięciu minut mieliśmy się umyć i wrócić do celi. Dwóm z nas kazano wynieść kubek z naszej celi, zawartość wrzucić do dołu kloaczego, po czym umyć, wychłorować i przynieść z powrotem. Celę należało sprzątnąć. Wykonywaliśmy te czynności z zadowoleniem, ponieważ dzięki temu mieliśmy możliwość ruchu. O północy jeszcze raz wezwano mnie na dwugodzinne przesłuchanie do śledczego. Następnego dnia po śniadaniu zabrano trocistę, który już do naszej celi nie powrócił. Pozostałem z Niemcem, gestapowcem. Co za towarzystwo... Po kilku dniach zabrano i jego. Wyrok śmierci, jaki otrzymał wcześniej, wykonano. Zostałem w celi sam, ale nie na długo. Na przesłuchania przestano mnie jakoś wzywać.

Pewnego dnia przyprowadzono do celi wysokiego mężczyznę, od którego powiało świeżością i wolnością. Okazało się, że był to Polonus, Stanisław Prus. Posiadał on we Francji zakład energetyczny, a teraz odważył się przyjechać z kraju kapitalistycznego, aby w Polsce odwiedzić matkę. Po kilku dniach pobytu u matki posądzono go o szpiegostwo na rzecz Francji. Aresztowano więc go i rzucono na pastwę piekielnej maszyny UB. W ten sposób znalazł się na Koszykowej. Ów Polak, spod trójkolorowego sztandaru, był pewien, że po wyjaśnieniu sprawy wkrótce go wypuszczą, ale grubo się pomylił.

Czas nieubłaganie szedł naprzód, mijały miesiące. Na początku często ciągnano Prusa na nocne przesłuchania, później robiono to rzadziej. Po pół

roku przeniesiono mego towarzysza do innej celi. Na jego miejsce przyprowadzono młodego człowieka. Nazywał się Roman Burbo. Był fotografem z zawodu i posiadał mikrometryczne aparaty fotograficzne. Oczywiście aresztowano go pod zarzutem szpiegostwa na szkodę państwa polskiego. Z początku brali go na śledztwo trwające ponad 24 godziny, później na krócej, ale za to częściej. Wracając stamtąd zwykle bardzo zmaltretowany, zwłaszcza, że był człowiekiem słabego zdrowia.

Miałem w nim nieocenionego towarzysza niedoli. Burbo znał dobrze alfabet Morse'a, przy pomocy którego łatwo było porozumiewać się, stukając w rury biegnące przez cele naszego podziemia. Skorzystał więc z tej możliwości kontaktu. Kiedyś zdobył ważną informację, którą zaraz mi przekazał, mianowicie, że w sąsiedniej celi siedzi **biskup rzymskokatolicki Kaczmarek** oraz jeszcze jakiś ksiądz. Mają nawet brewiarz, z którego legalnie korzystają. Wtedy wpadło mi do głowy, aby poprosić komendanta więzienia o Biblię z mojego depozytu.

Na drugi dzień stanąłem do raportu u komendanta, ale bez skutku. Odmówił mi oddania Pisma Świętego. Wówczas **postanowiłem założyć głodówkę** na tę właśnie intencję. Rozpocząłem ją następnego dnia. Nie przyjmowałem żadnych posiłków przez sześć dni z rzędu, z wyjątkiem kilku łyków wody dziennie. Siódmego dnia zjawił się w celi komendant i powiedział, że da mi tę Biblię, jeżeli przerwę głodówkę. Odpowiedziałem, że **głodówkę przerwę, jak dostanę Biblię do rąk**.

Po paru godzinach dwóch strażników zabrano mnie do punktu sanitarnego; tam siłą byłem zmuszany do jedzenia, lecz zaciskałem zęby. Przywiązano mnie więc do noszy i przy pomocy sanitariusza zaczęto tłoczyć mi pokarm do żołądka nosem, przez wepchnięte głęboko rurki gumowe. Było to dla mnie prawdziwą torturą. Zostałem w ten sposób nakarmiony przymusowo. Czułem, że gorączkuje i chciało mi się strasznie pić. Sanitariusz ulał mi kilka tyków ciepłej wody, którą wypłem z jakimiś pigułkami. Po kilku godzinach przyszedł komendant i kazał mnie rozwiązać, a potem powiedział: "My umiemy w różny sposób przerywać głodówki, ale daję ci uroczyste słowo honoru, że Biblię dostaniesz, jak tylko zaczniesz samodzielnie jeść i przerwiesz głodówkę". Powiedział to w tak przekonywający sposób, że uwierzyłem mu i głodówkę przerwałem. Odprowadzono mnie do celi, gdzie zastałem śpiącego Burbo. Jednak po kilku dniach przekonałem się, jak zdradliwe są obietnice ludzi z UB; **upragnionej Biblii nie odzyskałem.**

Do naszej celi dodano eleganckiego mężczyznę w średnim wieku. Okazało się, że był to Prezes Sądu Najwyższego, który został aresztowany za próbę ucieczki z Polski przez Bałtyk. Zdradzili go przemytnicy z Gdańska, którym ślepo zaufał. Będzie teraz odpowiadał przed sądem niższej instancji. Co za paradoks - Prezes Sądu Najwyższego w Polsce będzie sądzony przez swoich podwładnych, a tymczasem musi zakosztować ubeckiego śledztwa. Gdy szykował się do drzemki w kąciaku celi, został wezwany na przesłuchanie, gdzie bito go i maltretowano. Wrócił do celi po dwudziestu czterech godzinach, nieskory do rozmów. W milczeniu spędzał pierwszą dobę na Koszykowej. Następnego dnia, znów o północy, wezwano go na kolejne przesłuchanie. Wrócił nad ranem i zasnął twardym snem.

Młody Burbo czuwał nad dostarczaniem wiadomości, uzyskiwanych dzięki porozumiewaniu się alfabetem Morse'a. Kiedyś przekazał mi wiadomość, że w jednej z cel naszego podziemia uwięziony jest **pastor Bolesław Winnik**, bardzo bliski memu ser-

cu. Wywnioskowałem z tego, że moje aresztowanie nie było odosobnione, ale że wraz ze mną siedzi jeszcze wielu naszych działaczy religijnych. Doszła mnie również inna wiadomość, mianowicie, że masowo aresztują byłych oficerów Armii Krajowej.

Po kilku dniach Prezes Sądu Najwyższego nie wrócił ze śledztwa. Widocznie przeniesiono go do innego więzienia (w najlepszym razie). Na jego miejsce do naszej celi przyprowadzono młodego człowieka lat około trzydziestu. Okazało się, że jest to były porucznik AK, aresztowany wspólnie z kolegą. Nie miał pojęcia z jakiej przyczyny trafił do aresztu. Chyba jedynie za przynależność do tej armii. Nie mógł tego zrozumieć. Mówił, że przecież walczył z okupantem o wyzwolenie ukochanej Ojczyzny i został ranny. Jakże cieszył się z jej wyzwolenia. Był gorącym patriotą. Jakże to teraz? Areszt w wolnym kraju? Za co? Nie mógł tego pojąć. W rozmowach był serdeczny i bezpośredni. Niewątpliwie posiadał wysoką kulturę osobistą. Dowiedzieliśmy się, że miał kochającą żonę i dwie córeczki. Był delikatny w obejściu i interesował się naszymi losami. Oddychał jeszcze atmosferą wolności. Niepokoił się, że tak długo nie wzywają go na przesłuchanie. Zapewnialiśmy, że tu przesłuchania odbywają się w nocy około dwunastej i nieraz trwają całą dobę. Zaczęliśmy więc we trzech szykować się do spania na betonie.

Około dwunastej w otwartych drzwiach ukazał się strażnik i wrzasnął: "M. Na przesłuchanie do śledczego!". Porucznik szybko ubrał się i wyszedł za strażnikiem. Wrócił dopiero nad ranem.

Mijały miesiące, zbliżała się wiosna. Jeszcze kilka osób przewinęło się przez naszą celę pod klatką schodową. Burbo i porucznik AK przeniesieni zostali gdzie indziej, na ich miejsce przyszli nowi.

Pewnej nocy, a właściwie nad ranem, do naszej celi przez szparę pod drzwiami zaczął wsączać się dym. Poczuliśmy swąd spalenizny. Gdy rozbudziliśmy się na dobre, usłyszeliśmy głośny łomot na korytarzu, coś jakby odgłosy szarpaniny, a nawet głośne rozmowy. Okazało się, że wię-

zień z celi z naprzeciwka podpalił siennik ze słomy i usiłował spalić się żywcem, ale służba więzienna nie dopuściła do samospalenia się więźnia. Wyrwano go szybko z płomieni, pożar ugaszono, a jego, silnie poparzonego, na noszach wywleczono na zewnątrz. Usłyszeliśmy warkot motoru samochodowego, a do naszej celi zaczęła spływać woda z korytarza.

Leżąc na swoim posłaniu, długo myślałem o losie i cierpieniach tego desperata. Widocznie zbyt mocno znęcano się nad nim w śledztwie, lub może były inne powody, że odważył się targnąć na własne życie. Wybrał niefortunny sposób. A może chciał przez to zmanifestować, że już dłużej nie wytrzyma życia w tym podziemiu? Bóg jedynie wie, co było powodem tego czynu. Przypomniałem sobie wówczas końcowe słowa śpiewanej w naszym Kościele pieśni:

*"Gdy chmury zwątpienia zawisną na tobie,
A rozpacz i boleść rozpięra ci pierś,
Ty spojrz na Chrystusa, On powstał już z grobu,
On wszystko zwyciężył, więc patrz nań i wierź!"*

Nucąc tę pieśń w mojej duszy, oczy wiary skierowałem na Chrystusa w cierniowej koronie, a potem na tegoż samego Chrystusa w aureoli Jego zmartwychwstania i błogość napeliła me serce. Zapomniałem, że jestem w lochu więziennym, w oddaleniu od bliskich i zasnąłem.

Mijały dni, a ja wciąż siedziałem. Pewnego czerwcowego dnia 1951 roku zapadła decyzja o przeniesieniu mnie z siedziby UB do więzienia mokotowskiego przy ulicy Rakowieckiej. Zawsze była to jakaś zmiana, więc z ochotą opuszczałem "moją" ciemnicę.

Przez szereg miesięcy odzwyczaiłem się od światła dziennego. Siedziałem bowiem w piwnicy oświetlonej "oszczędnościową judaszówką" - jak zwałem żarówkę. Gdy po raz pierwszy, po dziewięciu miesiącach, zobaczyłem światło dzienne, doznałem szoku na widok otaczającej mnie przyrody. Po kilkumiesięcznym przebywaniu w ciemnościach wystąpiła u mnie intensyfikacja kolorów. Niebo, które w pamięci zachowałem jako błę-

kitne, wydawało mi się teraz granatowe. Błysnęła mi myśl, że może nastąpił jakiś kosmiczny kataklizm. Zaskoczył mnie widok zielonych drzew. Zieleń ta była wszechobecna i tak intensywnie świeża, soczysta, jak gdyby kapąła z liści na ziemię.

Kiedy zakuty w kajdanki czekałem na dopełnienie jakiejś formalności - Bóg wie o co chodziło - przez szczeliny w bramie parkanu zobaczyłem miejski autobus. Jakże czerwony był ten pojazd! Dosłownie płonął. Ta czerwień razła moje oczy do tego stopnia, że odczuwałem fizyczny ból. Pomyślałem - dlaczego malują autobusy tak strasznie jaskrawą farbą; czy nie mają łagodniejszych odcieni? Musiałem powoli przyzwyczaić się do barw wolnego świata. Raz po raz zamykałem i otwierałem oczy. Widok codziennej, raczej szarej dla zwykłego przechodnia, rzeczywistości wydawał mi się wprost cudowny. Był czerwiec, ten wspaniały, piękny miesiąc, a mnie od września ubiegłego roku trzymali w ciemnej norze.

Z zadumy wyrwał mnie strażnik: "Siadać!" - zawołał. Wepchnięto mnie do karetki więziennej. Moim towarzyszem był znajomy z celi, Burbo - ten od precyzyjnych aparatów fotograficznych.

W więzieniu na Rakowieckiej znaleźliśmy się dosyć szybko; w końcu nie było to daleko. Tu rozpoczął się "nowy" etap mojego życia. Kiedy byliśmy już za bramą więzienną, wepchnięto mnie w jakiś labirynt wejść, przejść, korytarzy, aby - przy akompaniamencie ciągłych pokrzykiwań - osadzić mnie w końcu w **X pawilonie**, przeznaczonych dla więźniów politycznych, w celi nr 50.

Kiedy zatrzasnęły się za mną drzwi, spostrzegłem dwóch mężczyzn. Przywitali mnie serdecznie, z zaciekawieniem. Przedstawiliśmy się sobie. Jednym ze współwięźniów był **prałat** z parafii Św. Ducha w Warszawie, **ks. Kaczyński**. Dostał się w ręce ubeków, ponieważ pełnił funkcję zastępcy ministra oświaty i kultury w rządzie Mikołajczyka. **Oskarżony został o zdradę stanu**. Drugim był **ks. Raczyński - generał zakonu paulinów na Polskę i Węgry**, który po wojnie, z nominacją w kieszeni, przyjechał z

Watykanu, aby przystąpić do pełnienia swojej funkcji na Jasnej Górze. **Zarzut**, wysuwany przeciwko ks. Raczyńskiemu przez prokuraturę, był taki sam - **szpiegostwo**. Jako dowody rzeczowe posłużyły tutaj dewocjonalia jasnogórskie, między innymi strzelba skałkowa - relikw minionej epoki, jak też zabytkowa szabla, no i dolary amerykańskie, których podwładni szefa UB - Świątły tak gorliwie u nas wszystkich szukali.

Po kilku dniach do naszego grona dołączył jeszcze jeden duchowny katolicki. Był nim **jezuita**, sekretarz czy też skarbnik klasztoru św. Andrzeja Boboli, który utrzymywał kontakt ze swymi braćmi zakonnymi za granicą. Za to go aresztowano. Nazywał się Domaradzki. W tym zacnym towarzystwie wolny czas (między przesłuchaniami) spędzaliśmy na rozmowach i modlitwie. Najlepiej ze wszystkich znałem Słowo Boże, więc je wykładałem. Pozostali dołączali swoje komentarze.

Po jakimś czasie drzwi celi otworzyły się, a w nich stanął **Mikołaj Korniluk, sekretarz naszego Kościoła**. Nie byłem już osamotnionym protestantem w tym gronie. M. Korniluk był z natury człowiekiem wesołym, ale zasadniczym. Czasami dochodziło do ostrych polemik dogmatycznych między nim a Domaradzkiem; tak czasem bywa, gdy dyskutują katolik z protestantem.

Pewnego razu tak się zaperzyli, że musiał interweniować ks. Raczyński - najstarszy rangą duchowny katolicki w naszej celi. Strofując Domaradzkiego, powiedział: **"Nie wystarczy być jezuitą, trzeba być przede wszystkim chrześcijaninem"**. Te surowe słowa nagany zapadły w moją pamięć doskonale. Po spowiedzi Domaradzki musiał przeprosić i ucałować Korniluka, co uczynił - trzeba przyznać - z całą pokorą chrześcijańską. To wydarzenie zbliżyło mnie do ks. Raczyńskiego. Wiele godzin spędzaliśmy na wspólnych rozmowach. On dzielił się z nami swoimi paczkami żywnościowymi, a w chwilach smutku był naszym pocieszycielem.

Zdani byliśmy na to katolicko - ewangeliczne towarzystwo aż do śmierci Stalina.

Odzywiano nas podle. Najgorzej było w dni wielkich świąt kościelnych. Wtedy, aby więźniów szczególnie upokorzyć, podawano lurę z brukwi. Poza tym bez końca karmiono nas kaszą jęczmienną. Brat Korniluk, humorysta, powiedział nam, że jeżeli kiedyś wyjdzie z więzienia, to poprosi żonę, aby ugotowała jak największy garnek kaszy jęczmiennej, a kiedy kasza będzie już miękka, postawi ją na środku podłogi i kopnie z całej siły najtwardszym butem, jaki znajdzie. Rozbryzgująca się kasza będzie wyrazem nienawiści do niej jej więziennego "smakosza".

Na Rakowieckiej znów nas przesłuchiwano, usiłując skłecić w miarę sensowny akt oskarżenia. Najwięcej ciągali na przesłuchania ks. Raczyńskiego. Po nie kończących się badaniach wracał bardzo wyczerpany.

Nadal usiłowano mi wmówić, że jestem **szpiegiem amerykańskim**, który jeździł po jednostkach wojskowych i zbierał informacje, co było oczywiście nieprawdą. Mogę jednak mówić o szczęściu, ponieważ w miarę upływu czasu, poniechano stawiania tych bezsensownych zarzutów. Muszę wyznać, że były takie chwile, kiedy byłem gotowy przyznać się do każdej zbrodni, byle tylko te przesłuchania się skończyły. **Bóg miał mnie jednak w opiece**. Kiedy przyszła słabość - nie przesłuchiwali, a kiedy przesłuchiwali - miałem siły, by zaprzeczyć kłamstwu i bronić prawdy.

Tak się złożyło, że z trzech więźniów na Rakowieckiej przedstawicieli naszego Kościoła, ja byłem najsilniejszy fizycznie i miałem największe doświadczenie w kontaktach z komunistami spod znaku Stalina. Pierwszy raz za działalność chrześcijańską zostałem aresztowany w 1924 roku. Uzbrojeni NKWD-owcy otoczyli wszystkich trzystu delegatów młodzieżowego zjazdu aktywistów chrześcijańskich i zawieźli nas do jakiegoś opuszczonego klasztoru, po czym skoszarowali, a następnie kazali ładować drewno na wagony kolejowe. Po jakimś czasie rozpędzono nas. To był dla mnie sygnał, by wyjechać do Ojczyzny, do Polski. W Rosji prześladowania Kościoła rozpoczęły się wtedy na dobre. Po różnych pery-

petiach dotarłem do Kobrynia, gdzie przez wiele lat głosiłem Słowo Boże. To była Polska. Mimo, że w większości katolicka, to jednak tolerancyjna.

Jednymi z pierwszych moich współpracowników byli **Korniluk i Winnik**, teraz towarzysze więziennej niedoli, **oskarżeni** przez władzę ludową o **szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych**. O nich to właśnie bałem się najbardziej, bo ani takich jak moje doświadczeń życiowych, ani siły fizycznej nie mieli. Moje przewidywania sprawdziły się. **Wymęczono ich solidnie, łącznie z biciem i torturami**, w czym najbardziej zasłużył się i zapisał w ich pamięci właśnie Józef Światło.

Przez rok nad ich głowami wisiała groźba kary śmierci (wyroki takie były w owym czasie wykonywane bardzo często) i chociaż nie udowodniono im szpiegostwa, to zmieniono taktykę (typowe ubeckie praktyki), zarzucając im współpracę z okupantem. W ten sposób zostali skazani na trzy lata więzienia. Było to kolejne kłamstwo.

Niefortunnym dla moich współbraci było to, że w czasie okupacji, równoległe z obowiązkami w Kościele, pełnili funkcje świeckie, co było głównym

źródłem ich utrzymania. Obaj zrobili dla swoich rodaków więcej, niż niejeden bohater narodowy. Wielu zawdzięczało im życie. Bracia, którzy w czasie napaści bolszewików na Polskę uniknęli, jako duchowni, zesłania przez NKWD w głąb Rosji lub rozstrzelania, a okupację przeżyli w stanie ciągłego zagrożenia ze strony okupanta, teraz więzieni byli przez władzę ludową. Ich także uznano za wrogów komunizmu.

W więzieniu dla przestępców politycznych przy Rakowieckiej przesłuchiwało mnie jeszcze przez szereg miesięcy. Przesłuchiwanie jednak okazało się niewarte wkładanego w nie trudu. **Prokuratura Wojskowa** po wielomiesięcznym śledztwie **nie zdołała zebrać faktów, które miały obciążać mnie jako szpiega**, wobec czego sprawę moją przekazała w gestię Prokuratury Sądu Cywilnego. Odczułem ulgę. Widmo śmierci i miecz, który wisiał nad moją głową przez szereg miesięcy, zostały teraz odsunięte. Ale nie byłem jeszcze na wolności. Przecież gdy mają człowieka, którego tyle czasu trzymali, muszą mu choćby dla porządku przypisać

jakieś oskarżenie. Nigdy się go jednak nie doczekałem.

Moja żona, Maria, długo nie wiedziała gdzie jestem. Wszystkie jej starania o uzyskanie informacji spełzły na niczym. Dopiero po 9 miesiącach dowiedziała się, że żyję i jestem w więzieniu na Rakowieckiej.

Wyszedłem na wolność po ponad dwóch latach. Po trzech miesiącach odwiedził mnie ks. Raczyński. Chciał się ze mną zobaczyć, a też obejrzeć naszą kaplicę przy Puławskiej. Przed rozstaniem - jak się okazało, na zawsze - pomodliliśmy się wspólnie o wszystkich, którzy niesłusznie i bezprawnie więzieni są na Rakowieckiej, o nasze Kościoły, o naszą służbę duszpasterską i inne sprawy, które leżały nam obu na sercu. Żegnając tego wspaniałego człowieka czułem, że mam za sobą jeden z najtrudniejszych etapów mojej ziemskiej pielgrzymki. Co przyniosą lata następne - pozostawało dla mnie zagadką. Przyszłość miała już pisać następny rozdział mego życia.

JERZY SACEWICZ
opracował **Ryszard Krawczyk**



Zarząd Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych. Od lewej siedzą: P. Bajeński, K. Jaroszewicz - gość z USA, J. Sacewicz. Stoją: B. Winnik i M. Korniluk. Brak N. Jakoniuka.

PISZĄ O NAS ...

W katolickim kwartalniku "Katecheta" poświęconym wychowaniu i katechizacji dzieci, ukazał się w ubiegłym roku (nr 2/91) artykuł pt. "Czego katecheci mogą nauczyć się od nauczycieli Szkół Niedzielnych". Fragmenty artykułu p. Elżbiety Łóżnej zamieszczamy na łamach naszego czasopisma. Podkreślenia w tekście pochodzą od redakcji. (red.)

Na przestrzeni wieków każdy z Kościołów chrześcijańskich wypracował swoje metody pracy z zakresu nauczania prawd wiary oraz wychowania w wierze dzieci i młodzieży...

W Kościele rzymskokatolickim do podjęcia obowiązków katechety przygotowują kilkuletnie kursy katechetyczne lub uczelnie katolickie, natomiast w Kościołach protestanckich o krótszej tradycji, czyli tzw. Kościołach wolnych, dla nauczycieli Szkół Niedzielnych organizowane są kursy. Zjazdy te są trzystopniowe w zależności od wieku wychowanków.

Kurs dla nauczycieli Szkół Niedzielnych I i II stopnia odbył się w dniach od 2-9 II 1989 r. w Warszawie, przy ul. Zagórnej 10. Zorganizowała go Naczelna Rada Kościoła Zborów Chrystusowych. Spotkania zjazdu I stopnia prowadziła Alicja Lewczuk, członek tegoż Kościoła, natomiast II przygotowany był we współpracy z Holendrami, członkami organizacji "Dziecko i świat" (powstała ona w latach siedemdziesiątych; od 10 lat działa w Polsce, a od 7 lat w wielu innych krajach świata: Arabii, Brazylii, Portugalii, Chinach, Nigerii, Filipinach, Ghanie. Ma ona za cel pomóc nauczającym dzieci i młodzież prawd Bożych przez wskazanie na różne metody przekazywania).

Kursy dla nauczycieli odbywają się kilka razy do roku, w zależności od potrzeb. To zasługuje na szczególną uwagę z tego względu, że obok tradycyjnych słuchaczy: członków Kościoła Zborów Chrystusowych, Zielono-

wiątkowego, Ewangelicznych chrześcijan, Chrześcijan wiary ewangelicznej i wolnych zielonoświątkowców, wzięli w nim udział także członkowie Kościoła rzymskokatolickiego. Byli wśród nich katecheci świeccy, siostry zakonne (Misjonarki Św. Rodziny) oraz alumnii (z Warmińskiego Seminarium Duchownego). Gościnni gospodarze zjazdu tradycyjną nazwę "kurs dla Nauczycieli Szkół Niedzielnych" zmienili na "kurs dla nauczycieli Szkół Niedzielnych i katechetów".

Zimowy tydzień zjednoczył we wspólnej trosce o następne pokolenie obecnych i przyszłych wychowawców religijnych z wielu Kościołów chrześcijańskich. Dzięki zaproszeniu przez Kościół Zborów Chrystusowych katolicy mogli przyrzeć się metodom docierania z Dobrą Nowiną do dzieci i młodzieży, jakie stosują Kościoły wolne. Mieli oni okazję ubogacenia się tym, co wypracowali inni chrześcijanie.

"Żadne dziecko nie stanie się chrześcijaninem samo z siebie. A my nie powinniśmy oczekiwać, że nasze społeczeństwo wykształci je na chrześcijanina" - takim stwierdzeniem, wyrażającym troskę o każde dziecko, niezależnie od przynależności wyznaniowej, A.Lewczuk rozpoczęła kurs.

Spójrzmy na niektóre charakterystyczne, dostrzeżone oczami katolickiego katechety, rysy nauczania Kościołów wolnych...

Treścią nauczania dzieci są podstawowe prawdy biblijne, przedstawiane na podstawie historii biblijnych. Przekazywane są one początkowo w formie zabawy, która ma na celu zarówno rozwój duchowy, jak i społeczny; uwzględnia się przy tym także potrzeby umysłowe i fizyczne dziecka.

Żeby zaspokoić te potrzeby, uwaga nauczającego winna być skierowana na dziecko na tyle, aby czuło się do wartościowane, dostrzeżone, potrzebne, bezpieczne i kochane ze

względu na to tylko, że jest dzieckiem. Szczególnej uwagi wymagają te dzieci, które najbardziej potrzebują naszej miłości - zaniebane, nieraz nawet głodne. Zaspokajanie podstawowych potrzeb dziecka: psychicznych, a także fizycznych, jest nierzadko jednym z warunków, żeby spotkanie ze Słowem Bożym mogło spełnić swoje zadanie, tzn. by mogło zaszczerpić w nim wartości, które niesie chrześcijaństwo...

A.Lewczuk zarysowała obraz nauczającego i uczącego, ich wzajemną zależność. Nauczający ma za zadanie pomóc dziecku przyjść do źródła Bożej miłości; Chrystus prosił o to w słowach: "Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im" (Mk 10, 14). Każde z nich pragnie być kochane także miłością Bożą. Może ją poznać i doświadczyć dzięki miłości tych, którzy nauczają w Jego imieniu. Będzie to możliwe, jeśli prowadzący szkółkę sam będzie otwarty na Bożą miłość.

A.Lewczuk zwróciła uwagę na tę prawdę, że nie wystarczy głosić Dobrą Nowinę, trzeba być wręcz przenikniętym Ewangelią (por. Ef 6, 18-22). Można bowiem dać tylko to, co się samemu posiada. Dziecko można napełnić tylko tym, czym są sami nauczający (por. 2 Tm 2, 15). Przy czym zaangażowaniu w to dzieło powinna przyświecać zasada: "Pracuj tak, jakby wszystko zależało od twojej pracy. A módl się tak, jakby wszystko zależało od Pana Boga". Dlatego też nauczający w szkółce ma być przede wszystkim nie tylko nauczycielem religii, ile świadkiem Chrystusa, gdyż od tego będzie zależało przyjęcie całego przepowiadania.

Kurs stwarzał szansę zrobienia rachunku sumienia - czy jako katecheci, spełniamy ten tak istotny warunek głoszenia Dobrej Nowiny, który pobrzmiewa niejednokrotnie w nauczaniu zwierzchników naszego Kościoła: "Człowiek współczesny bardziej słu-

cha świadków niż nauczycieli, a jeżeli słucha nauczycieli, to na tyle, na ile oni są świadkami" (Paweł VI).

W nauczaniu Kościołów wolnych kładzie się nacisk na przekazywanie Dobrej Nowiny o zbawieniu w celu wzbudzenia wiary... Modlitwa zaś stanowi integralną część każdego spotkania, jest rozmową z Bogiem o tym, co w życie dziecka wniosło usłyszane słowo. Nauka wersetów jest jedną z form pomocy dziecku, by Słowo Boże i wydarzenia z życia Chrystusa nie były pojmowane w sposób tylko historyczny, ale były żywe w jego życiu, a więc pomagały mu w przeżywaniu na co dzień prawd Bożych zawartych w Biblii. By ułatwić ich przyswajanie, stosuje się różnorodne atrakcyjne pomoce rysunkowe.

Podobną rolę spełnia nauka pieśni i piosenek religijnych, wzbogaconych o ruchy i gesty, pozwalające dziecku w sposób aktywny przyswajając usłyszane treści. A poza tym nie bez znaczenia jest tutaj zasada: "Kto śpiewa dwa razy się modli"...

Spojrzenie na stopień zaakceptowania miejsca Biblii w nauczaniu Kościołów wolnych stwarza nam, katolikom, możliwości ujrzenia, na ile rzeczywista odnowa biblijna, zainspirowana przez Sobór Watykański II, przeniknęła nauczanie Kościoła rzymskokatolickiego. Niestety, znajomość Biblii przez dzieci i młodzież w Kościele katolickim jest niedostateczna. Księga ta powinna być podstawowym podręcznikiem w rękach dziecka

nie tylko na spotkaniach w ramach Ruchu Światło-Życie, ale także na katechezach. Chodzi o to, aby nie eliminując z nauczania katechizmu, uświadomić uczniowi, że Biblia jest Księgą Żywą, która może go nauczyć życia, katechizm zaś stanowi jedynie pomoc.

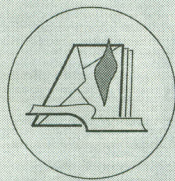
W nauczaniu akcent powinien być położony na biblijny przekaz, a nie dogmatyczny. Teologia winna jedynie służyć przepowiadaniu. Przekazywanie prawd wiary zawartych w Biblii jest istotną treścią spotkania w Szkole Niedzielnej. Jednak czymś najważniejszym, czemu ono służy, jest zeknięcie się dziecka z żywą osobą Jezusa Chrystusa we wspólnocie chrześcijan. Następnym spotkaniem Zbawiciela jest nowe narodzenie (por. J 3, 3). Temu właśnie służy przepowiadanie. Każde spotkanie ma przybliżyć uczniowi prawdę, że Chrystus stanowi centrum całego przepowiadania wiary i historii zbawienia, i On chce być centrum całego jego życia w wierze; On jest Kimś osobowym, najważniejszą wartością. Relacja zaś, jaka ma się zawiązać między uczniem a Bogiem, ma być relacją przyjaźni (por. J 15, 15)...

Uczestnicy kursu nie omieszkali dzielić się tym, czym ubogacili się w Warszawie, z innymi osobami w swoich środowiskach. To zaowocowało pragnieniem poszerzenia kontaktów z A.Lewczuk na tej płaszczyźnie ze strony Sióstr Misjonarek Św. Rodziny oraz kleryków z WSD.

Katecheci świeccy z Diecezji Warmińskiej mieli już okazję uwzględnić elementy programu kursu na dorocznych trzydniowych rekolekcjach organizowanych w Gietrzwałdzie przed rozpoczęciem roku katechetycznego. Swoją wiedzę i ogromnym doświadczeniem pedagogicznym służyła A.Lewczuk oraz nauczycielka Szkoły Niedzielnej Kościoła Zborów Chrystusowych z Olsztyna, Barbara Kuźniar. W niespełna miesiąc później katecheci po spotkaniach w Gietrzwałdzie zasilili już grono uczestników kursu, które tym razem odbyło się w Lublinie.

W Dyrektorium ekumenicznym znajdujemy zalecenie kierowane do ekumenistów: "Przyczynić się z braćmi odłączonymi do dawania wspólnego świadectwa chrześcijańskiej wiary i do wzajemnej współpracy np. w dziedzinie wychowania, poczucia moralności, praw społecznych" itp. (cz. I, nr 6e). (Warto zaznaczyć, że soborowe pojęcie "bracia odłączeni" poddano rewizji, by stwierdzić, że wszyscy chrześcijanie są "braćmi rozłączonymi!"). Być może kurs lutowy stanowił "jaskółkę" zwiastującą, iż jest możliwa współpraca chrześcijan w Polsce na różnych płaszczyznach, że ruch ekumeniczny w naszym kraju nie musi się kończyć na mniej lub bardziej rozbudowanych Tygodniach Modlitw o Jedność Chrześcijan.

ELŻBIETA ŁOŻNA



KORESPONDENCYJNE SEMINARIUM BIBLIJNE w Warszawie

uprzejmie zawiadamia, że prowadzi nabór na nowy dwuletni kurs.
Szczegółowe informacje pod adresem:
Korespondencyjne Seminarium Biblijne
ul. Puławska 114
02-620 Warszawa
tel. 44 05 62 lub 44 06 25

DWA TYGODNIE MIŁOŚCI

— Obawialiśmy się, że będą duże problemy z tymi dziećmi. Najpierw rzeczywiście sporo rozrabiały, w rozmowach ze sobą używały wulgarnych słów. Po kilku dniach stały się jednak bardziej otwarte, serdeczne, na ich ustach często gości uśmiech. Na sam widok wychowawców już się śmieją. Nie stosujemy wobec nich kar, nie ośmieszamy przed całą grupą. Staramy się dawać miłość dzieciom, pochodzącą z rodzin potrzebujących pomocy. Zwracają się do nas "ciociu", "wujku" a nie przez "pan". Opowiadamy nawzajem o swoich problemach. Tłumaczymy, że dla Boga wszyscy są jednakowi i Bóg każdego w szczególny sposób kocha - powiedziała pani Krystyna Szałowska z Warszawy, wychowawczyni na zimowisku dla 49 dzieci z Grudziądza w wieku 7-13 lat.

Odbyło się ono podczas niedawnych ferii w internacie Zespołu Szkół Zawodowych przy ulicy Mazurskiej w Brodnicy. Doborem dzieci ze środowisk zagrożonych zajęli się grudziądzcy wierni Kościoła Zborów Chrystusowych na czele z pastorem

Tytusem Pikalskim. Cały koszt wynoszący ok. 30 milionów złotych został rozłożony między ów Kościół (40 proc.), zarząd Grudziądza oraz konto SOS przy przewodniczącym Rady Miejskiej (po 30 proc.). Dziesięcioro wychowawców w tym trzech Anglików, wszyscy wierni Kościoła Zborów Chrystusowych, pracowało za darmo.

Korytarz internatu pokryły na czas kolonii kolorowe plansze z biblijnymi wersetami. Dzieci zaczynały dzień modlitwą i modlitwą kończyły. Organizowano pogadanki oparte na cytatach z Biblii. Program uzupełniły wycieczki (m.in. do Malborka), gry, zabawy, konkursy, filmy na wideo.

— Nikogo nie nakłaniamy do naszego wyznania - zastrzega się pastor T. Pikalski. - Mówimy o rzeczach wspólnych dla wszystkich chrześcijan. Mamy nadzieję, że coś w sercach tych dzieci pozostanie.

Mike Dalby przyjechał do Brodnicy z angielskiego miasta Chesterfield. Przez 10 lat pracował w bibliotece, a od roku 1987 stał się, jak sam określa, kaznodzieją ewangelickim, kimś na

podobieństwo katolickiego misjonarza. W zeszłym roku był wychowawcą na podobnych koloniach w Chełmnie. Podczas licznych podróży zauważył, jak dużo dzieci potrzebuje pomocy. Stało się to dla niego wyzwaniem i z chęcią znowu znalazł się w Polsce. Radość dzieci jest dla niego największą nagrodą. Pieniądze wtedy się nie liczą - zapewnia.

Wraz z nim zajęcia z grudziądzkimi dziećmi (przy pomocy tłumacza) prowadziła pani Jenni Lambert i Phil Pierce. Maluchy trochę poduczyły się angielskiego. Pod koniec zimowiska potrafiły już zaśpiewać kilka piosenek w tym języku.

Dziewięcioletni Sebastian nie chciał wracać do domu. Twierdził, że na zimowisku jest lepiej. Tylko on sam wie, co przeżył w rodzinnym domu. Podobnie siedmioletnia Kasia, która szukała pożywienia na śmietniku. Jednak listy pisane z Brodnicy zaczynały się "Kochana Mamo".

Jacek Dobkowski

*/artykuł opublikowany w:
Nowości, nr 30(6757) 12 lutego 1992/*

KURS DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

W dniach od 27 stycznia do 1 lutego br. odbył się kolejny, dwustopniowy kurs dla nauczycieli szkół niedzielnych, prowadzony przez Alicję Lewczuk i Barbarę Kuźniar. Trzydziestoosobowa grupa słuchaczy /w tym 4 mężczyzn/ sumiennie wykorzystywała czas zajęć, które trwały 9 godzin dziennie. Uczestnikami kursu byli przedstawiciele Kościołów: Chrystusowego, Baptistycznego, Metodystycznego, Zielonoświątkowego, Rzymskokatolickiego oraz Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego. Byli to młodzi ludzie w wieku 20-25 lat. Mimo młodego wieku cechowała ich pracowitość, punktualność, aktywność. Wierzę, że postawę tę zachowają, służąc Bogu w Zborach poprzez pracę z dziećmi.

Alicja Lewczukowa



"TYDZIEŃ Z JEZUSEM" W SIEMIATYCZACH

Wakacje i ferie to doskonały czas do pracy wśród dzieci. Organizowanie w tym czasie obozów stało się już normalną praktyką. Ale tzw. wakacyjne szkoły biblijne, popularne na Zachodzie, u nas wciąż nie są często spotykane. Z tym większą radością zamieszczamy notatkę o inicjatywie Zboru w Siemiatyczach /szkoda, że otrzymaliśmy tak skromną relację/. Ich pomysł jest godny naśladowania, zwłaszcza, że ze względów finansowych, coraz więcej dzieci spędza ferie w domu, a zorganizowane, pożyteczne zagospodarowanie ich czasu staje się nagłą potrzebą. Wykorzystajmy to jako, być może niepowtarzalną, szansę do głoszenia Ewangelii dzieciom, których zapracowani rodzice nie są w stanie ani zapewnić im wypoczynku, ani poświęcić im wystarczająco dużo czasu i uwagi.

Zbór w Siemiatyczach nie jest duży, nie ma też najlepszych warunków lokalowych, ale są tam osoby, którym zależy, by i dzieci /również te spoza Zboru/ usłyszały o Jezusie. /red./

Kościół Zborów Chrystusowych w Siemiatyczach już po raz drugi zorganizował w czasie ferii zimowych w dn. 27.01 - 2.02.92 coś w rodzaju "zimy w mieście" dla dzieci, a mianowicie "Tydzień z Jezusem". Do uczestnictwa zaprosiliśmy wszystkie dzieci z miasta, niezależnie od wyznania. Podobnie jak w roku ubiegłym mieliśmy komplet uśmiechniętych uczestników, którzy zadeklarowali swój udział również w roku przyszłym. Na program zajęć składały się: historie biblijne, nauka pieśni, filmy video, gry, zabawy oraz skromny posiłek. Zajęcia prowadziły siostry: Tosia Żegunia i Iwona Kobus. Celem zajęć było wskazywanie wyłącznie na osobę Pana Jezusa, który cały czas był wśród radosnych dzieci. Naszą modlitwą jest, aby wszystkie te dzieci, które usłyszały o Jezusie, były na zawsze własnością Pana.

Piotr



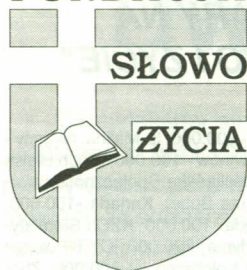
OFIARY NA "SŁOWO I ŻYCIE"

Szumorkowie, Olsztyn - 200.000; S. Malina, Niemcy - 20 DM; Kudlakowie, Brwinów - 100.000; KZCh Bielski Podl. - 400.000; Chrześcijańska Społeczność, Warszawa - 200.000; Danuta Bubel, Kanada - 100.000; Lidia Kozłowska, Kanada - 100.000; KZCh Siemiatycze - 500.000; KZCh Gdynia - 220.000; KZCh Połczyn Zdrój - 500.000; KZCh Kołobrzeg - 1.000.000; Zbór Chrześcijański, Warszawa - 50.000; Biblioteka Wyż. Sem. Duch. Misj. Oblatów M.N. Obra - 25.000; J. Iwankowicz, Sapolno - 12.000; KZCh Sielc - 150.000; E. Skóra, Jaworzno - 50.000; K. Łojek, Ostrołęka - 5.000; J. Cholewa, Ustroń - 50.000; J. Kwiatkowski, Olsztyn - 50.000; S. Bieńkiewicz, Opole - 30.000; P. Amielko, Świebodzin - 20.000; G. Muszczyński, Głubczyce - 50.000; Z. Frąckowiak, Lidzbark Warm. - 500.000; K. Zielonka, Orneta - 10.000; J. Kwiatkowski, Pawalice - 20.000; Zbór Kościoła Wolnych Chrześcijan, Warszawa - 100.000; A. Gondek, Głogów - 100.000; J. Łazarczyk, Nowa Sól - 50.000; E. Dąbrowski, Terespol - 25.000; Chrześcijańska Społeczność, Ciechanów - 100.000; Bibl. Sem. Duch., Drohiczyn - 25.000; M. Adamczyk, Sosnowiec - 18.000; Zbór Kościoła Chrześcijan Baptystów w Katowicach - 50.000; M. Molski, Przasnysz - 100.000; L. Dziadkowiec, Szczecin - 50.000; Biblijne Sem. Teologiczne, Wrocław - 40.000; G. Rakoczy, Świdnica - 30.000; Bibl. Sem. Duchownego, Łódź - 40.000; B. Zapotoczny, Racibórz - 100.000; KZCh Biała Podl. - 148.000; KZCh Muratyn - 600.000; Kościół Braterski, Sucha Góra - 100.000; KZCh Sosnowiec - 200.000; A. Tkaczyk, Rawa Mazowiecka - 30.000; K. Domańska, Nowy Targ - 50.000; J. Löffler, Piotrków Trybunalski - 25.000; E. Barczuk, Głubczyce - 50.000; Bibl. Sem. Duchownego, Włocławek - 12.000; J. Iwankowicz, Sapolno - 20.000; H. Bryszkiewicz, Elbląg - 30.000; R. Kamiński, Ruda Śląska - 20.000; W. Trosczytów, Gdańsk - 70.000; Wyższe Śl. Sem. Duch. Katowice - 40.000; M. Andryszak, Środa Wlkp. - 30.000; J. Zieliński, Dąbrowa Górnicza - 25.000; S. J. Frankiewicz, Nowosiółki - 40.000; T. Mendoń, Witkowo - 12.000; J. Gintouf, Olsztyn - 100.000; Odpowiedź Ewangelii, Świdnik - 200.000; H. Pietkiewicz, Gdańsk - 50.000; J. Olczyk, Tarnowskie Góry - 100.000; K. Roth, Niemcy - 150.000; Ewang. Wspólnota Zielonościowska, Wola Piotrowa - 100.000; H. Wieja, Ustroń - 100.000; Kościół Zielonościowski, Żabkowice Śl. - 100.000; J. Hury, Słosinko - 100.000; H. Ostik, Warszawa - 20.000; J. Szymanowski, Poznań - 50.000; J. Maksymiuk, Chełm - 50.000; Z. Kosiński, Gliwice - 40.000; K. Urban, Kraków - 30.000; H. Szatkowski, Bielsko-Biała - 50.000; A. Ozóg, Iłowa - 50.000; P. Prus, Hajnówka - 100.000; J. Dratwińska, Leszno - 60.000; J. Suwart, Radomsko - 30.000; A. Kozak, Olsztyn - 24.000; Ł. Mrozek, Jastrzębie Zdrój - 50.000; J. Cieślak, Kossoszyca - 30.000; Zbór Chrześcijański, Warszawa - 50.000; M. Kobus, Warszawa - 50.000; S., Jasina, Elbląg - 100.000; K. Ew. Chrześcijan, Lublin - 22.000; A. Długosz, Lublin - 30.000; G. Podgórna, Międzyrzecz - 50.000; Ew. Wspólnota Zieloność., Wola Piotrowa - 100.000; S. Garbowski, Głubczyce - 30.000; K. Chrześcijan Baptystów, Gdynia - 180.000; J. Cholewa, Ustroń - 120.000; M. Baran, Świnoujście - 15.000; R. Derewiecka, Bogatynia - 30.000; A. Matwiejczuk, Chodzież - 20.000; K. Gofryk, Głogów - 50.000; KZCh Olsztyn - 125.000; H. Świdorski, Olsztyn - 60.000; KZCh Gryfice - 300.000.

Wszystkim ofiarodawcom bardzo serdecznie dziękujemy. Przy okazji informujemy, że koszt druku 1 egz. naszego pisma wynosi aktualnie ok. 5.000 zł. /nie licząc kosztów związanych z przygotowaniem materiałów/. Do tego należy doliczyć koszty wysyłki. Wierzymy jednak, że dzięki Bogu i Waszej ofiarności, w dalszym ciągu uda się nam utrzymać bezpłatne wydanie naszego miesięcznika.

Redakcja

FUNDACJA



Fundacja "Słowo Życia" jest niedenominacyjną organizacją, działającą w oparciu o naukę Pisma Świętego i etykę chrześcijańską. Kościół Zborów Chrystusowych jest jednym z czterech fundatorów tej organizacji. Od jakiegoś czasu na łamach naszego czasopisma staramy się informować czytelników o bieżącej działalności Fundacji i o jej planach na przyszłość.

ZDOBYWANIE NOWEJ EUROPY ...

...to hasło konferencji młodzieżowej organizowanej przez Word of Life, która odbyła się w zamku Toalmas na Węgrzech.

Przygotowywaliśmy się do tego wyjazdu przez ostatnie trzy miesiące. Wieczorem 15 kwietnia wyruszyliśmy czterema autokarami w kierunku Budapesztu. Dwa pierwsze autokary, te które wyjechały z Katowic dotarły na miejsce już o 9.00 rano. Dzień nie zapowiadał się interesująco, padał przelotny deszcz, wiał wiatr, wszystko wskazywało na to, że będzie pochmurno i deszczowo. Wkrótce przyjechały autokary z Warszawy i wszyscy mogliśmy się zakwaterować i odpocząć po długiej podróży.

Pierwszy wspólny posiłek to kolacja, przygotowana na zasadzie bufetu, każdy podchodził, otrzymywał swoją porcję i zajmował miejsce przy stole. W taki sam sposób podawane były wszystkie posiłki. Za każdym razem ustawiała się długa kolejka. Kto stanął na końcu, musiał wykazać sporo cierpliwości, aby doczekać się swojego posiłku lub tyleż samo poczucia humoru i pomysłowości, by umilić sobie czas oczekiwania na jedzenie. Tylko "w kolejce" można było usłyszeć włoskie czy portugalskie przyspiewki ludowe.

Nie byliśmy gorsi od nich. Pokazaliśmy, co potrafimy od "Zasiali górale..." po poloneza.

Uroczystą inaugurację konferencji zaplanowano na godzinę 20.30 ale już o 20.10 pod namiotem wrzało! Przez chwilę miałem wrażenie, że wszystko zaczęło się beze mnie... a to młodzież jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem wesółymi okrzykami manifestowała swoją obecność.

POLSKA! POLSKA! oraz PORTUGAL!, ESPANIA!... rozlegało się z różnych stron namiotu.

Punktualnie o 20.30 wspólnym śpiewem rozpoczęła się konferencja EUROYOUTH'92! Bardzo wymownym i malowniczym akcentem było wniesienie flag i prezentacja slajdów przy dźwiękach hymnów narodowych państw, biorących udział w konferencji.

Kolejno witano i przedstawiano grupy z Portugalii, Hiszpanii, Włoch, Węgier, Ukrainy, Niemiec, Holandii, Polski i Wielkiej Brytanii.

Nasza, licząca 190 osób, grupa odśpiewała "Mazurka Dąbrowskiego" tak, jak nigdy dotąd. Po wieczorze kilka osób podeszło do mnie mówiąc, że jeszcze nigdy nie śpiewali hymnu z takim przejęciem.

Pierwszym mówcą był Harry Bollback - współzałożyciel Word of Life International. Harry dzielił się swoimi przeżyciami z pracy misyjnej wśród Indian, żyjących w puszczy brazylijskiej. Swoje rozważanie oparł na tekście Obj. Jana 3;8. Mówił o otwartych drzwiach, które każdy wierzący widzi przed sobą, a za którymi są ludzie potrzebujący Boga i wołający o pomoc. Bóg potrzebuje ludzi gotowych przejść przez próg i nieść Ewangelię tym, którzy jej potrzebują. Wyzwaniem rzuconym młodzieży zakończył się pierwszy dzień konferencji.

"Cichy czas" - indywidualna społeczność z Bogiem i Jego Słowem - był stałym punktem programu trzech kolejnych dni.

W piątek pierwszą sesję poprowadził Paul Bubar- dyrektor Word of Life do spraw międzynarodowych. Przypomniał on nam o naszej przeszłości, o obecnych możliwościach w Europie Wschodniej, o tym jak często spoglądamy na materializm, pochodzący z zachodu, jak jesteśmy zapatrzeni na wolność, którą posiadamy od kilku lat, a w tym wszystkim jak często zapomi-

namy o naszej relacji z Bogiem, o naszym obowiązku zaniesienia Ewangelii aż po krańce świata.

Drugim mówcą był Chuck Kosman- dyrektor Word of Life w Europie.

Chuck zwrócił naszą uwagę na Boży sposób powoływania ludzi do swojej służby. Wskazując na przykład Eli zeusza powiedział, że Bóg powołuje nas niezależnie od naszych umiejętności, niezależnie od naszej pozycji materialnej czy społecznej i niezależnie od naszych planów i pragnień. Bóg chce abyśmy wszystko chcieli poddać Jego woli. Abyśmy byli gotowi powiedzieć: "Oto jestem Panie, pošlij mnie".

Piątkowy wieczór pod namiotem był spotkaniem ewangelizacyjnym, a mówcą był założyciel i dyrektor Word of Life International Jack Wyrzten. Swoje słowa skierował w stronę tych, którzy jeszcze nigdy nie wyznali przed Bogiem swoich grzechów i nie przyjęli Jezusa do swojego serca. Ten wieczór zakończył się zaproszeniem dla wszystkich tych, którzy zapragnęli, aby Jezus od tego dnia stał się ich osobistym Zbawicielem. Na zaproszenie odpowiedziało kilkadziesiąt osób, w tym kilka z Polski! Chwała Bogu za wszystkie te osoby, które tego dnia zdecydowały się przyjąć Jezusa do serca i stać się Jego dzieckiem.

Program sobotni niczym nie różnił się od poprzedniego, z wyjątkiem jego treści. Po raz drugi przemawiał Chuck Kosman, kończąc swoje piątkowe kazanie. Po nim na kolejnej sesji przemawiał Eric Murphy, który jest dyrektorem Word of Life na Węgrzech. Podobnie jak wcześniej Chuck Kosman, Eric nawiązał do historii Eliasza, który całkowicie polegał na Bogu, szczególnie w chwili, gdy konieczne było widzialne działanie Boga. Prorocy Ba-

ala nadaremnie wzywali imienia swego boga dla rozpalenia ognia na ołtarzu ofiarnym. Eliasz zawołał do Boga. Otrzymał odpowiedź w postaci ognia zapalającego ofiarę. Udowodnił tym samym istnienie i działanie jedyne Boga, stwórcy nieba i ziemi.

Piątkowy wieczór to kolejne zwiastowanie Słowa Bożego - po raz drugi przemawiał Harry Bollback. Jego zwiastowanie było skierowane do osób wierzących z zaproszeniem do oddania się w służbę Bogu, do oddania mu całego siebie, z wszystkimi marzeniami, planami i pragnieniami. Ponad sto osób wyszło do przodu manifestując w ten sposób swoje pragnienie poświęcenia się służbie Bogu.

Niedzielną, wielkanocną poranką kolejne spotkania z Bożym Słowem pod namiotem. Jeszcze raz usłyszeliśmy Chucka Kosmana. Po nim przemawiał znany naszej młodzieży Bob Parschauer, który kolejny raz zachęcał młodych ludzi do poświęcenia się służbie Bogu. Na jego wezwanie znowu odpowiedziało kilkadziesiąt młodych osób.

O godzinie 15.00 rozpoczęła się uroczystość zakończenia konferencji, podczas której przemawiał Paul Barbar, podając kroki i wskazówki jak radzić sobie i jak praktycznie można być zaangażowanym w służbę.

Konferencja dla młodzieży to nie tylko słuchanie wykładów, odpowiadanie na zaproszenia kaznodziejów, ale i wypoczynek, wesoła zabawa, nowe przyjaźnie i emocje sportowe.

W piątek i sobotę po obiedzie odbyły się międzynarodowe rozgrywki sportowe, w których wszyscy uczestniczyliśmy, grając lub kibicując naszym zawodnikom. Pierwszego dnia pokonaliśmy Portugalczyków w piłce nożnej i Węgrów w koszykówce. Drugiego dnia wygraliśmy wszystkie mecze w siatkówkę i finałowe mecze w piłkę nożną z Węgrami oraz w koszykówkę z Portugal-

czykami. Włosi, którzy byli faworytami, przegrywali od samego początku.

Bardzo ważnym elementem każdego spotkania była muzyka. Eric Murphy doskonale prowadził ogólny śpiew, prowadząc nas we wszystkich śpiewanych refrenach. Wśród zaproszonych wokalistów i muzyków znaleźli się: Tim Kaufman ze Stanów Zjednoczonych, Bruce Hefner - śpiewający i grający na trąbce w stylu Phil'a Driscoll'a, grupa wokalna Impact Singers z USA, bracia Daniel i Piotr Olszewscy, chór z Ukrainy oraz kapela dęta z Word of Life na Węgrzech.

Wszyscy wokaliści i muzycy wzięli udział w wielkim międzynarodowym koncercie w niedzielę wieczorem. Koncert ten zakończył konferencję EUROYOUTH'92. Jeszcze raz zobaczyliśmy prezentację slajdów, jeszcze raz odśpiewaliśmy hymn, wyniesiono flagi państwowe i na scenie zrobiło się pusto...

Poniedziałek zaczęliśmy tradycyjnie po polsku, oblewając siebie nawzajem. Do naszej tradycji przyłączyli się Węgrzy i zaczęło się wielkie oblewanie.

Po śniadaniu spakowaliśmy się i wyruszyliśmy w drogę powrotną ale nie od razu... Zatrzymaliśmy się bo-

wiem w Budapeszcie i przez kilka godzin podziwialiśmy miasto. Kupowaliśmy pamiątki.

Jedliśmy obiad w McDonald'sie (i nie tylko). Wydawaliśmy pieniądze na wszelkie wycieczkowe przyjemności.

O 20.00 kierowcy przewieźli nas po mieście, pokazując nam Budapeszt w nocy.

Przez cały czas trwania konferencji Bóg błogosławił nam dając piękną, wiosenną pogodę. Na początku wspominałem o przelotnym deszczu, ale był to jedyny deszcz w tych dniach.

Głównymi językami konferencji były angielski i węgierski, natomiast w tylnej części namiotu ustawione zostały kabiny, w których siedzieli tłumacze przekazujący wszystko, co było mówione, swoim rodakom w ich ojczystym języku.

We wtorek rano po męczącej podróży, śnieżycy w Słowacji byliśmy znowu w Polsce: w Katowicach lub Warszawie.

Zakończyła się kolejna konferencja EUROYOUTH, zachęcająca młodzież do zaangażowania się w służbę Bogu. Następną za dwa lata, mamy nadzieję, że w Polsce.

Władek Zapotoczny



5-6/92

SŁOWO I ŻYCIE

WAKACJE '92 z Fundacją "Słowo Życia"

- w tym roku w Borach Tucholskich nad Jeziorem Charzykowskim, 7 km od Chojnic,
- opłata za turnus 750 tys. zł od uczestnika,
- zakwaterowanie w domkach campingowych i pawilonach mieszkalnych, 300 m od plaży,
- boiska do koszykówki i siatkówki na terenie Ośrodka,
- spotkania i godziny biblijne pod namiotem,
- jedzenie w stołówce, coca-cola w night clubie,
- kąpiel w jeziorze i pod natryskiem,
- 8 godzin snu w towarzystwie max. 4 osób,
- zdrowe powietrze i jedzenie,
- ewangelizacja, biblijne nauczanie, rekreacja - program przygotowany z myślą o Tobie,
- w II turnusie weźmie udział ok. 30 osób niepełnosprawnych.

TURNUSY:	I	29.06-11.07
	II	13.07-25.07
	III	27.07-8.08

Zapytasz, dlaczego tak tanio za tyle atrakcji? Ty płacisz 750 tys., wszystko kosztuje znacznie drożej. Różnicę dopłaca "Słowo Życia". Zgłoszenia i wpłaty przyjmujemy do końca maja.

Pospiesz się z decyzją i napisz pod adresem:

Fundacja "Słowo Życia", 00-021 Warszawa
ul. Chmielna 35/3, tel. 27-84-52

LATO '92 w Ostródzie

Obozy w Ośrodku Katechetyczno-Misyjnym KZCh:

- dla rodzin 29.06-7.07
- dla dzieci (7-12 lat) 9.07-19.07
- dla młodzieży (powyżej 16 lat) 20.07-31.07
- dla młodzieży (do 16 lat) 1.08-11.08
- językowy (angielski) 11.08-21.08
- dla liderów 23.08-30.08

Zgłoszenia należy przesyłać do 30 maja:

- na obóz dla liderów pod adresem:

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie
skr. poczt. 412
40-954 Katowice
(tel. 58-64-46)

- na pozostałe obozy:

Chrześcijańska Społeczność
ul. Puławska 114
02-620 Warszawa
(tel. 44-05-62)

(z zaznaczeniem na kopercie wybranego turnusu)